SPRAWOZDANIE DYREKCYI

K. WYŻSZEJ SZKOŁY REALNEJ

W KRAKOWIE

ZA ROK SZKOLNY 1894.

XIX.

TREŚĆ.

SPRAWOZDANIE DYREKCYI

C. K. WYŻSZEJ SZKOŁY REALNEJ

W KRAKOWIE

ZA ROK SZKOLNY 1894.

XIX.

TREŚĆ.

KRAKÓW.
NAKŁADEM FUNDUSZU NAUKOWEGO.

W DRUKARNI A. KOZIAŃSKIEGO.
1894.

KILKA UWAG
nad życiem Goethego

przez

Hugona Zatheya.

Jeżeli dzieła Goethego wszędzie i po wszystkie wieki zachwycać będą wielbicieli prawdziwej piękności i znawców najpiękniejszej sztuki, to żywot jego, którego poznanie ułatwia nam nieprzebrany zasób źródeł i badań, nie przestanie zajmować w najwyższym stopniu każdego, kto ciekawy dróg, jakiemi się dochodzi do doskonałości, kto pragnie krok za krokiem śledzić rozwoju wielkiego człowieka i wielkiego pisarza. Talenta nie rodzą się jak grzyby, a geniusze nie rosną jak drzewa w lesie. Oprócz kilku wyjątkowych, którym dar przyrodzony za wszystko wystarczył, wszyscy inni najznakomitsi musieli pracować nad sobą, uczyć się, trudzić, cierpieć i myśleć przez całe życie, po każdy kwiat się schylić, wspiąć się po każdy owoc. Goethe może więcej niż wszyscy inni i dlatego wysokie natchnienie połączył z najwyższą sztuką i dlatego policzony jest między nieśmiertelnych mistrzów, dla których nie ma granicy ani miejsca ani czasu.

Talent wrodzony znaczy wiele, znaczy najwięcej — każdy kto bez tego wiatyku wybiera się w artystyczną albo nawet tylko naukową drogę, umrze rychło z głodu albo na suchoty. Goethe powiada, że nikt nie zasługuje tak na politowanie, jak sztuczny i wymęczony talent — biedzi się, męczy, mozoli a do niczego doprowadzić nie może. Ale z drugiej strony sam talent nie wystarcza; jest to skarb, który bardzo łatwo roztrwonić może lekkomyślność i lenistwo — który jednak przy oszczędności i pracy rośnie i potężnieje, tak że zostawia się nieskończenie więcej, niż się wzięło. Tak też Goethe zdaniem mojem, jeśli już w dzieciństwie był zamożny, to staraniem swojem własnem stał się bogaczem i fortunę niezmiernie pomnożył. Przywykliśmy uważać go za dziecię szczęścia, którego drogi różami zasłane, za bogacza, któremu dość sięgnąć do kieszeni, ażeby sypać złotem, a zapominaliśmy o tem, że między temi różami były i ciernie, i że majątek, który nam zostawił, własną i nieustanną zebrał starannością. Trudno wymagać, żeby wszyscy poeci z głodu przymierali i nierozsądna przypuszczać, że ten, kto z nędzą nie walczy, już łatwe ma zadanie w artystycznym zawodzie. Owszem, jeśli trudno

jest bogaczowi wejść do Królestwa niebieskiego, to majątek ani świetna w świecie pozycya, chociaż są rzeczą przyjemną, same przez się ani wstępu nie dają do krainy nieśmiertelności, ani drogi do niej nie torują — i szczęśliwe stosunki nie wystarczą, ażeby zrobić człowieka dobrym, a poetę wielkim. Nie wystarczą — chyba ulżą i ułatwią o tyle, że wiele sił, któreby trzeba zmarnować w walce z biedą, zachowają na coś lepszego a może i ochronią od goryczy i zwątpienia, dając zadowolenie i spokój sprzyjający Muzom. Zresztą nie każdy potrafi korzystać z szczęśliwego zbiegu okoliczności — a jeśli kto korzysta w szlachetny sposób i w szlachetnym celu, tylko za zasługę poczytać mu można.

Nauką teorytyczną Goethe nie pogardzał i wielką miał cześć dla wszystkich dawniejszych mistrzów, których uczniem chętnie i niejednokrotnie się wyznaje, drwiąc z wszystkich, co chcą być zupełnie niezawisłymi i oryginalnymi a stają się oryginalnymi głupcami. »Ja nie naśladuję dawnych — wołasz — o zaraz to widać po tobie, nie potrzebujesz mówić« — i tak w kilku innych miejscach.

Ale za najważniejszą szkołę uważał zawsze doświadczenie, za największą mistrzynię życie samo. I jeśli w *Tassie* powiada, że charakter doskonali się w burzy świata a talent w ciszy, to w praktyce postępuje tak, że o talencie toż samo co o charakterze powiedzieć można, bo i on co najwięcej korzysta z ruchu świata, a ciszy potrzebuje nie kiedy się kształci, lecz gdy tworzy, z doświadczeń swoich owoce zbierając. Dlatego taka życiem tryskająca prawda we wszystkich dziełach jego, o czem jeszcze później będzie mowa. Nie dość jednak patrzeć na świat i widzieć wiele, potrzeba patrząc uważać, widząc wpatrywać się, słysząc słuchać — i potrzeba mieć bogatą wyobraźnię, ażeby to wszystko przenieść do duszy swojej, i tam przetrawiwszy, dopiero tworzyć. Tak postępował Goethe, dlatego możnaby powiedzieć, cały świat zamknął w sobie, a całego siebie w dziełach swoich. Wszystko co widział, czuł, doświadczył, zrozumiał, znajdziemy nie w fotograficznem odbiciu, lecz w artystycznem samodzielnem odtworzeniu. W takiem rozumieniu nie było poety więcej indywidualnego, ale też nie było jednostki więcej uniwersalnej.

Przypomnijmy sobie niektóre chwile z tego bogatego żywota.

A naprzód uważmy, w jakim urodził się domu i jakich miał rodziców, bo to jedyna rzecz najwięcej i jedynie zawisła od szczęścia i przypadku i żadnym tytułem zasługi być nie może — ale może być źródłem i początkiem całego dalszego kierunku.

Dom był szczęśliwy i zamożny, rodzice zacni bardzo, matka pełna energii i szlachetności, ojciec pełen rozumu i nauki. Matka czynna i pracowita, robiła wszystko żwawo a bez hałasu, to co najprzykrzejsze, najprędzej, bo mawiała, że lepiej dyabła połknąć, niż mu się przypatrywać. Kochała dzieci czule a bez rozczulania się i frazesów. »Lubię ludzi, bez pretensyi patrzę na świat — morałów nie prawię nikomu, a w każdym staram się dopatrzeć dobrej strony a złą zostawiam temu, który ludzi stworzył, który najlepiej umie nierówności opiłować (die Ecken abschleifen) i z tą metodą bardzo mi dobrze: czuję się szczęśliwą i zadowoloną«. Ojciec, człowiek poważny i bywały w świecie, lubił poezyą, kochał sztukę, zbierał przez całe życie obrazy, ryciny i inne cenne rzeczy, podróżował i pobyt we Włoszech do najmilszych swych wspomnień zaliczał — a choć nie był wielomowny, o tej podróży mówił często i z wielkim zapałem; dom urządził tak, ażeby pomieścił wygodnie jego zbiory, ażeby był spokojny i przyjemny; nad synem czuwał z troskliwością prawdziwie ojcowską, dbając z jednej strony o jego gruntowne i wszechstronne wykształcenie, a z drugiej chcąc zwrócić go ku zawodowi praktycznemu, któryby go wyniósł na stanowisko znaczne, korzystne i odpowiadające jego ambicyi. Nie przestał nakłaniać syna do tego nawet wtedy, gdy zdolności poetyczne objawiły się wyraźnie i stanowczo, bo literatura nie

dawała chleba, którego zresztą nie potrzebował, ani pozycyi w świecie, mającej przez syna całą podnieść rodzinę. Był bowiem ojciec Goethego i radcą cesarskim i bardzo poważanym obywatelem frankfurckim, odziedziczył nadto znaczną fortunkę, ale też on pierwszy z rodu dostąpił wyższych godności, przodkowie zaś należeli do klas mieszczan, przemysłowców a nawet rękodzielników. Wierny swej szlachetnej ambicyi dążył do celu wytkniętego wytrwale, prawie uparcie, i pomimo niechęci syna, zmusił go przecież do ukończenia nauk prawnych. Chociaż Goethe nieraz z tego powodu narzekał na zacnego ojca, chociaż słuchał jego woli niechętnie, zajmując się w uniwersytecie więcej naukami t. z. pięknemi i przyrodniczemi, niż prawem, chociaż nareszcie po ukończeniu studyów rozpoczynając praktykę w miejscu rodzinnem, nie osobliwszym a raczej bardzo osobliwym był adwokatem, gdyż dawał tylko firmę — ojciec sprawami kierował, a on wiersze pisał — to zaprzeczyć się nie da, że i to, odprowadzając go od właściwego zawodu i stając mu nawet na przeszkodzie, przecież korzystnie wpłynęło i na rozwój talentu i na charakter. Z jednej bowiem strony było niejako probierzem prawdziwego powołania a z drugiej nauczyło go za młodu, że człowiek niejedno robić musi, co mu jest przykre i że chcąc umieć rozkazywać, potrzeba umieć słuchać, że chcąc zarobić na szacunek, trzeba drugich szanować i dla tych, których się kocha, a zwłaszcza dla ojca, niejednę z siebie zrobić ofiarę. Nareszcie sucha nauka prawa, chociaż z poezyą nie ma nic wspólnego, i chociaż Goethe tylko bardzo pobieżnie jej się dotknął, daje zawsze pewną chłodną rozwagę, ścisłość i żelazną logiczność w zapatrywaniu się na rzeczy, i bardzo pomaga poecie w poskromieniu wyobraźni, mogącej zbyt łatwo wybujać i zaszkodzić prawdziwie artystycznemu tworzeniu. Tak więc już dom rodzicielski dał mu zamiłowanie do sztuki, surowe pojmowanie obowiązku i pogodę umysłu, skarb nieoceniony, bo kto dzieckiem do westchnień nawyknie, ten i później, choć mu będzie dobrze na świecie, wzdychać nie przestanie, kogo za młodu cierpienia przygniotą, temu już trudno bardzo odzyskać swobodę.

Pobyt Francuzów w Frankfurcie — z których jeden, hr. Thorane, wielki wielbiciel sztuki, mieszkał dłuższy czas w domu ojca i wielu artystów zatrudniał — umocnił w nim zamiłowanie zaszczepione przez ojca a co ważniejsza, podał mu sposobność obeznania się z techniką tworzenia — tudzież z literaturą francuską, mianowicie dramatyczną, nie do tego stopnia, ażeby stać się jej niewolnikiem i ojczystą pogardzić, ale dostatecznie, ażeby nie uledz nigdy zbytniej ociężałości, która Niemcom tak często zawadza. Przytem już wtedy nieraz spotykał się z poważnymi przyjaciołmi ojca i niejednę zawdzięczał im zdrową myśl lub radę. Uffenbach wielbił muzykę, Haekel sztukę, Dr. Orth nauki przyrodnicze, Jan Dan. Olenschlager, zacny Reinecke i stary radca dworu Hüsgen interesowali się wszystkiem. Każdy z nich zajmował się Goethem, każdy chciał mu inną wskazać drogę życia, ale każdy go czegoś nauczył. W r. 1765 skończywszy lat 16, jedzie do Lipska, zapisuje się na wydział prawniczy, słuchał jednak wykładów matematyki i fizyki *Winklera*, filologii *Ernesti'ego* i historyi literatury niemieckiej *Gellerta*, który wszakże mało cenił przedkładane sobie pisemne ćwiczenia młodego studenta. Profesor *Clodius*, sam poeta a raczej wierszopis, także nie żałował atramentu, podkreślając błędy mniemane i prawdziwe a niczego nauczyć go nie mógł i nie chciał. Ale za to tem więcej korzystał w towarzystwach prywatnych. Pierwszą osobą, która zwróciła uwagę na młodego chłopca, była poczciwa, rozumna żona radcy dworu Böhme'go, która z powodu cierpień chronicznych nie mogąc się udzielać, chętnie go przyjmowała i surowo lecz z żywem zajęciem oceniała pierwsze jego utwory a przytem nabył u niej wiele ogłady towarzyskiej. Gdy przestał jadać u profesora Ludwiga, gdzie często była mowa o medycynie (wówczas było w zwyczaju stołować się u profesorów),

przeniósł się do handlarza win Schönkopfa, u którego zbierała się coraz liczniejsza drużyna wesołej młodzieży, i pośród niej znalazł się od razu w swoim żywiole. *J. G. Schlosser* (później szwagier Goethego) radził mu próbować się w poezyi w języku francuskim i angielskim, czego G. wkrótce zaniechał. Ernest Wolfgang *Behrisch*, guwerner *hr. Lindenau' a*, wskazał mu może pierwszy na d o ś w i a d c z e n i e jako podstawę twórczości poetyckiej. Inny guwerner *Pfeil*, pełen ogłady, zadziwiał towarzyszów spokojem i trzeźwością swoich sądów — *Krebel* znowu rubasznym dowcipem wszystkich rozweselał. *Fr. L. Zachariä*, ceniony jako poeta, jeszcze więcej ujmował jako człowiek i w jego życiu pierwszy raz zobaczył Goethe zupełną zgodę i harmonię człowieka z pisarzem. Często dawano amatorskie przedstawienia, nawet w domu Schönkopfa, w których Goethe żywy brał udział i odznaczał się. Bardzo przyjemnie bawiono się także w domu księgarzy *G. J. Breitkopfa* i *Reicha* (zastępcy firmy Weidmanna), gdzie znowu z wielkiem zamiłowaniem uprawiano muzykę i gdzie Goethe między innymi poznał kompozytorów Löhleina i Hillera. Co tydzień urządzano amatorskie koncerta. Uczennice Hillera (Schmeling i Corona Schröter) zachwycały Goethego swym talentem. Więcej jeszcze może niż muzyką, zaczął się G. zajmować sztuką, mianowicie gdy poznał *Oesera*, przyjaciela Winckelmannna, u którego uczył się rysunków, zrozumienia dzieł sztuki, a co najważniejsza, dobrego smaku. Był to człowiek prawy i rozumny, który znał świat, wiedział czego chce i nie wiele wymagając, spoglądał na życie łagodnie a kochał wszystko, co piękne. Więcej niż na rękę ucznia, patrzał na duszę, do której wnikał — »miał serce i patrzał w serce.« — Jego nauka — pisze Goethe w parę lat później do Reicha — wpływ mieć będzie na całe życie moje. On nauczył mię, że ideałem piękności jest prostota i spokój — z czego wynika, że w młodocianym wieku nikt nie może być mistrzem. On, Szekspir i Wieland to prawdziwi moi nauczyciele — inni wykazywali mi błędy, oni nauczyli, jak je poprawić«. W szkole Oesera stał się Goethe — jak sam wyznaje — pokornym bez przygnębienia i dumnym bez pychy, w niej zrozumiał, że w pracowni wielkiego artysty młody poeta nieraz więcej nauczyć się może, niż w sali wykładów uczonego i krytyka.

Dodać wypada, że oprócz tego ćwiczył się Goethe w rytowaniu na drzewie i miedzi. Wszystko to były tylko różne środki, któremi dążył do jednego i tego samego celu, do nadania widomych kształtów temu, co snuła bogata wyobraźnia.

Z Lipska wrócił 28 sierpnia 1768 po trzechletnim tamże pobycie, rozdrażniony i chory. Krwiotok tak go przeraził, że obawiał się na dobre suchot i pewny był, że w młodym wieku umrze. W domu otoczony troskliwością rodziców, siostry i przyjaciół, w ciszy i spokoju odzyskał wkrótce swobodę umysłu a nawet lepszy miał humor, niż kiedykolwiek. Sam dziwił się, że niegdyś w wesołem towarzystwie bywał smutny i niezadowolony, a teraz w osamotnieniu stał się wesołym a nawet rozweselał drugich. Rysował, pisał drobne rzeczy, czytał nie wiele, a wiele rozmyślał, mianowicie nad zadaniem prawdziwej poezyi i nad zepsutym smakiem swojego narodu. Mężczyźni wtedy jak i dziś czytali mało, a kobiety miały upodobanie raczej w rzeczach nadzwyczajnych, strasznych i dziwnych, niż w prostych, pięknych i naiwnych. O poetach opiewających z emfazą czyny rycerskie i hałaśliwe tak n. p. pisze do córki Oesera 19-letni rewolucyonista i reformator: »Ba! gdyby to była poezya, bogata w obrazy, uczucia lub coś podobnego. Na to zgoda! Ale nic, tylko grzmoty bitew, żar męstwa błyszczący w oczach, złota podkowa krwią obryzgana, hełm z pióropuszem, dzida, parę tuzinów strasznych przenośni, wieczne ha i ach!« jeśli liczby zgłosek dopełnić potrzeba — i jednostajność wiersza — wszystko to razem jest nieznośne i nie do wytrzymania. Dość przeczytać jeden wierszyk Gleima, Weissego lub Gessnera, ażeby stracić na

zawsze ochotę. Są to rzeczy do niczego, rzeczy które mię nic a a nic nie obchodzą. Panowie autorowie nie znają i nie widzieli natury, więc silą się na wymuszone sztuczne malowidła. Wzbudźcie we mnie uczucia, których nie znałem, myśli, których nie miałem, a pochwalę was chętnie. Ale wrzawa i wrzask zamiast patosu — na nic się nie zda«. W rozmyślaniach tych prawdziwie wyższych nad wiek (w podwójnem znaczeniu tego wyrazu) dochodził do przekonania, coraz głębszego, któremu w czynach i teoryi przez całe życie wiernym pozostał, że szeroka szkolna uczoność i wielkie oczytanie nikogo ani filozofem ani estetykiem nie zrobi, bo tysiące ksiąg nie zastąpi tej jednej prostej księgi, którą jest natura — a prawda, piękność i mądrość tylko tam być może, gdzie jest prostota. Do tego zbawiennego przekonania przyłączyła się jeszcze i druga cnota, bardzo szczęśliwa t. j. skromność i brak tej pychy, która każe nam wszystko, co robimy, uważać za doskonałe i która tysiące młodych talentów pożarła i pożera. Gdy pieśni z muzyką B. T. Breitkopfa, wydane w r. 1770 bezimiennie w Lipsku, nie bardzo podobały się przyjaciółce Goethego, Fryderyce Oeserownej, prosił, żeby je w ogień wrzuciła, bo on należy do cierpliwych poetów, »jeśli się wam ta piosenka nie podoba, zaśpiewamy inną«. W życiu późniejszem, gdy się przekonał, że próżnem byłoby marzeniem zadowolić wszystkich, polegał już tylko na sobie, robił jak umiał najlepiej, nie mając pretensyi do doskonałości, nie ubiegając się o niczyją łaskę i nie troszcząc się, co ludzie powiedzą lub krytycy napiszą. Powiada o tem w jednym wierszu: Pracą moją nigdy się nie chełpiłem, a co zrobiłem, to zrobiłem.

Recenzentów nic nie rozumiejących a pragnących każdemu poecie dokuczyć, uważał za nieboskie stworzenia i smagał ich nielitościwie.

Kto tak wcześnie jak Goethe uznał, że w młodości całym człowiekiem być nie można, ten niezawodnie do tej całości zdąży.

W Strasburgu, dokąd podniósłszy się z choroby pojechał dla ukończenia studyów jurydycznych i uzyskania stopnia, wszedł znowu w towarzystwa, które w niejednym kierunku utwierdzić i niejeden cel wskazać mu mogły. Na czele koła, w którem się znalazł Goethe, był niejaki *Salzmann*, człowiek doświadczony, rozumny i z zimną krwią patrzący na świat, co go jednakże nie do egoizmu zawiodło, lecz do przekonania, że przeznaczeniem naszego ziemskiego żywota jest być użytecznymi ludziom i że w naszej jest mocy przysposobić się do tego. Najwięcej stykał się Goethe z młodymi medykami, których zawód uważał za środek zbliżenia się do natury i słuchał nawet sam wykładów Anatomii i Chemii. Opuszczała go skłonność (bardzo powszechna w ówczesnych towarzystwach młodzieży) do szyderstwa i złośliwego oceniania ludzi, i gdy jeden z przyjaciół jego, miły zresztą i wesoły *Meyer* żartował z nowo wstępującego do koła *Junga*, odezwał się Goethe surowo: »Naprzód poznaj człowieka, czy na szyderstwo zasługuje! Dyabelska to rzecz, natrząsać się z uczciwego człowieka, który nikogo nie obraził«. Najwięcej korzyści odniósł wszakże ze znajomości z *Herderem*. Zasłużony i znakomity ten pisarz w pożyciu nie był przyjemny i raczej odstręczyć mógł, niż przynęcić. Bardzo pewny siebie obchodził się z drugimi szorstko i z góry spoglądał na młode talenta. Pomysły jego po części od *Hamann'a* przejęte były płodne i zdrowe, ale potrzeba było bystrego umysłu, ażeby dotrzeć do ich rozumienia, nie umiał im bowiem nadać jasnego wyrazu i często w zagadkowo-rapsodyczną ubierał je formę. Goethe wszakże zrozumiał go doskonale t. j. zrozumiał podniesione przez niego znaczenie pieśni ludowej — i sposób, w jaki korzystać poeta z nich może i powinien.

Większość tak w Niemczech, jak później u nas, znużona i znudzona sposobem pisania wierszy bardzo podobnym do szycia butów na prawidle, z zapałem, z gorączką prawie rzuciła się na ten nowy, »romanty-

czny« żywioł panujący w pieśni ludowej i w przesadnym liryzmie »odkrytego« wówczas Ossyana. Chcąc się wyzwolić z niewoli, popadli w rzecz jeszcze gorszą, w swawolę. I tak jak człowiek zbyt uczuciowy czułostkowym się staje i nieznośniejszym bywa od człowieka zupełnie zimnego, tak i ta bujnie pleniąca się romantyczna poezya niebezpieczniejszą się okazała dla dobrego smaku i dla sztuki prawdziwej, niż owe prawidłowe rymarstwo. Goethe, który w młodziutkim bardzo wieku, w Lipsku jeszcze, poznał, że tylko prawda i prostota są podstawą i duszą piękności, i w tej sprawie zachował wielkie umiarkowanie i sąd bardzo trzeźwy i bardzo rozumny, a przez to większe niż ktokolwiek inny, odniósł korzyści. Przymioty te t. j. prawdę, naturalność, prostotę znalazł w poezyi ludowej — przezco umocnił się tylko w ich uwielbieniu — ale czy to mogło go nakłonić do ślepego naśladowania? Mogło i bardzo wielu wierszopisów istotnie nakłoniło — on zaś uniknął i Scylli i Charybdy, bo przywykły docierać do gruntu każdej rzeczy, którą się zajmował — wiedział, że naśladowanie samo przez się i samo w sobie nie ma najgłówniejszych warunków prawdy i prostoty i tak dalekiem jest od prawdziwej poezyi, jak dalekiem jest dorobkiewicz od pana z panów, którego chce udawać. Nawet w tej jedynej przedziwnie prostej i pięknej piosence (Heideröslein), którą wziął żywcem z poezji ludowych, nie był Goethe naśladowcą: on ją po prostu ładnie przepisał i podniósł ją sposobem na pozór bardzo łatwym a w istocie najtrudniejszym, bo nie dającym się kupić za żadne pieniądze t. j. zmysłem artystycznym — zrobił to, co robi jubiler z pięknym brylantem, ażeby mu większy połysk nadać i większą wartość. Kto chce wiedzieć, co znaczy w poezyi forma — i co znaczy ręka prawdziwego mistrza, ten niech porówna tekst tej pieśni *in crudo* i w przerobieniu Goethego. Więc jeśli nie naśladować, to cóż? To patrzeć i uczyć się! Na co i czego? Patrzeć na źródło i uczyć się znajdywać je zawsze i wszędzie. Dlaczego pieśń ludowa piękna? bo prosta — dlaczego prosta, bo prawdziwa. Ten, co ją pierwszy zaspiewał, spiewał tylko prawdę t. j. tylko to, co odbiło się w jego duszy, co czuł i co było jego własnością. Tak samo powinien robić każdy poeta i sztukmistrz, tak samo robił Goethe i dlatego wielki jest i nieśmiertelny. Patrzeć na świat zewnętrzny, przenieść go potem do swej duszy — a następnie samodzielnie i pięknie odtworzyć — nie naśladować natury, ale uważać ją za wzór tworzenia — oto jest powołanie poety. Zapewne, że nie dość patrzeć okiem powszedniem, potrzeba patrzeć bystro — nie dość mówić prawdę — potrzeba mówić prawdę piękną i mówić ją pięknie — nie dość tworzyć — potrzeba tworzyć samodzielnie i żywotnie. Kto tak patrzy, mówi i tworzy, nazywa się poetą, nazywa się sztukmistrzem, kto patrzy bystrzej i tworzy samodzielniej, niż inni, nazywa się geniuszem.

Do takiego patrzenia i tworzenia potrzebna jest przedewszystkiem bogata wyobraźnia podsycana nie urojeniem, lecz doświadczeniem. Wyobraźnia musi być bierna i czynna, bierna, ażeby mogła zewnętrzny świat przenieść do wnętrza, czynna, ażeby wewnętrzny objawić na zewnątrz. Bierność jej musi być cierpliwa, czynność musi być porządna. Cierpliwa dlatego, ażeby nie chwytać byle co i bez ładu i z wierzchu tylko, porządna, ażeby ład, którego dopatrzyła biernie, zachować umiała i wtedy, kiedy jest czynną — słowem, w sztuce musi panować taki sam ład i taka sama żelazna logiczność, jaka panuje w przyrodzie — sztuka więc nie jest naśladowniczką natury, lecz jest jej uczennicą — a sztukmistrz uczniem. Goethe był jednym z najpilniejszych i rozmaitymi sposobami dążył do jej poznania. Pragnął poznać życie, zrozumieć świat, przeniknąć duszę ludzi, a nawet za pomocą nauk przyrodniczych usiłował odgadnąć tajemnice ładu przyrodnego. W 78. epigramie czytamy: Botaniką zajmujesz się i optyką? Co robisz? Czy nie lepiej wzruszać czułe serca? Ach! te czułe serca! I partacz poruszyć je zdoła. Mojem

niech będzie szczęściem jedynem ciebie się dotknąć naturo! Jakto? więc drwi z czułych serc, czy w naturze nie ma czułości, czy w miłości nie ma prawdy? Jest, jest — ale mimo to, Goethe powiedział najsłuszniejszą prawdę. Do uczucia potrafi przemówić każdy, do wyobraźni zaś tylko artysta, bo najważniejszem jego zadaniem i prawie jedynem powołaniem jest przenieść nas, jak mówi Hrabia w Panu Tadeuszu i W. Humbold w rozprawie o Hermanie, w krainę ideału, oderwać od rzeczywistości, ale to tak, żebyśmy tę krainę ideału za rzeczywistość uważali, czuli się w niej swobodni i pełną oddychali piersią. Uskutecznić to może tylko za pomocą wyobraźni czystej i niezamąconej, nie apelując do uczucia, bo uczucie przykuje nas do ziemi i wznieść się nie pozwoli. Dlatego niejedna czuła piosenka, która słuchaczom łzy z oczu wyciska, jako utwór sztuki, żadnej nie ma wartości, — dlatego mnóstwo poezyi spiewanych przez czas jakiś z uniesieniem, umiera razem z pokoleniem, które je spiewało. Nie da się zaprzeczyć, że tworzyły w tym kierunku nawet wielkie czasem talenta, że tworzyły nawet rzeczy wcale ładne, wywierały wrażenie i wpływ — ale zawsze utwory takie do praktycznego n. p. najczęściej do politycznego użytku służące, żyły krótko i ulegały zapomnieniu.

Po tem, co się powiedziało, rzecz jasna, że Goethe jeden z pierwszych na świecie musiał zwrócić uwagę na tego olbrzyma, który był najwierniejszym synem i najbystrzejszym znawcą natury i tytaniczną ręką czerpał z jej skarbów, na zapoznanego i niezrozumiałego wymuskanym głowom Szekspira, że go przeniknął, ocenił i za mistrza uważał. »Teatr Szekspira — powiada — jest to piękna skrzynka, w której dzieje świata na niewidomej nici czasu przesuwają się przed naszemi oczyma. Wszystkie dzieła jego obracają się około tajemniczego punktu, w którym właściwość naszej istoty i ograniczona wolność naszej woli z koniecznym biegiem świata się ściera«. Chcąc prawdzie utorować drogę, musiał burzyć przesądy, chcąc Szekspira postawić na zasłużonem miejscu, musiał z niego zepchnąć dramatycznych poetów francuskich, którzy w całej niemal Europie panowali wielmożnie. »Wszystkie francuskie tragedye są parodyami siebie samych — mówi Goethe — wszystkie podobne do siebie jak buty a przytem nudne niepomału«.

Tak więc zbliżenie się do natury i do prawdy uważał Goethe za warunek prawdziwego odrodzenia się poezyi, pieśń ludową jako najwięcej do niej zbliżoną za wzór tworzenia — i to było najtrzeźwiejsze, najwłaściwsze i najrozumniejsze pojęcie owej »romantyczności«, której inni szukali w wypowiedzeniu wojny nietylko ładowi poetycznej formy, ale i wszelkiemu ładowi społecznemu.

Gdy Goethe ukończył studya i wrócił do domu, w Frankfurcie, w Wetzlar i wszędzie gdzie był, nie unikał ludzi, owszem koło jego znajomych i przyjaciół rozszerzało się z dniem każdym. Byli między nimi ludzie zacni, rozumni i doświadczeni, byli nawet niepospolici bądź wiedzą bądź charakterem, i jakkolwiek Goethe oczywiście wyższym był od każdego z nich i więcej mógł dawać niż brać, to zawsze poznanie rozmaitych ludzi, usposobień i kierunków niezmiernie korzystnie wpływało na ukształcenie poety. Merck, Kestner, Jakobi, Schlosser, Lavater, Basedow byli to bądź co bądź ludzie zdolni i z wybitnym charakterem. Ale wszyscy oni należeli do jednej i tej samej warstwy społecznej. Kto chce powiedzieć o sobie, że zna świat, musi znać wszystkie. Goethemu wkrótce nadarzyła się sposobność poznać najwyższe. Książęta *Meiningen* przejeżdżając przez Frankfurt, sami starali się o zabranie znajomości z autorem Wertera i Goetza, znanym już w całych Niemczech a nawet po części zagranicą, a przybyły nieco później wraz z bratem książę następca tronu Weimarski, młodziutki Karol August, wyraźnie w nim się zakochał. Inaczej powiedzieć nie mogę o tem nagłem, głębokiem i szczerem przywiązaniu tego księcia zaraz przy pierwszem poznaniu.

Niedługo potem otrzymuje zaproszenie do Weimaru i przebywa tam dłużej niż się gdziekolwiek i kiedykolwiek bywa w gościnie, a wkrótce otrzymuje stałe, bardzo przyjemne i wpływowe stanowisko, bo książę już nawet myśli rozłączenia się nie chciał dopuścić. Dostępuje coraz wyższych godności, w końcu najwyższej, bo jest pierwszą po panującym osobą, w tajnej radzie nawet krzesło księcia jako tegoż zastępca zajmuje, zostaje wszakże zawsze tem, czem był od początku t. j. przyjacielem jego i powiernikiem. Żadne tajne podszepty ludzi zawistnych, żadne intrygi pokątne ludzi ambitnych nie zdołały ani na jedne chwilę zachwiać zaufania księcia do Goethego. Owszem im więcej było takich usiłowań, tem więcej przyjaźni i życzliwości okazywał mu książę, tem więcej kochał go i szanował. Prawda, że Goethe przewrócił Weimar do góry nogami. W pierwszych czasach swego tamże pobytu dawał pobudkę i zachętę do ciągłych zabaw i rozrywek nie dworskich i etykietalnych, lecz swobodnych i bujnych. Wycieczki, polowania, jazda konno, tańce, teatr, następowały kolejno po sobie, jak sam spiewa w poemacie: »Die Lustigen von Weimar:« W czwartek do Belwederu, w piątek do Jeny, bo to bardzo miłe miejsce — w niedzielę na wieś — w poniedziałek do teatru, we wtorek ein Rapuschchen, w środę znowu do teatru, bo dobrą dają sztukę, a w czwartek znowu do Belwederu i tak bez przerwy w kole radosnem mija pięćdziesiąt dwa tygodni.« Zaczęto szemrać, gorszyć się, zaczęto krzyczeć: oni nie dbali o to nic i robili, co im się podobało. Na cały świat posypały się z Weimaru listy o tych strasznych rzeczach — pełne przesady i kłamstw — ba nawet szeroko rozeszła się wieść, ni mniej ni więcej, tylko, że Goethe wódką się zapija. Goethe na to wszystko nie odpowiadał, a zapytany o to sam nie odpisał, lecz prosił jednej z przyjaciółek swoich, żeby napisała, że kto go zna, ten wie, ile w tem wszystkiem prawdy być może.

Nikt nie rozumiał, że Goethe dogadzając i osobistej skłonności miał jednak wyższy cel na oku; chciał, żeby książę nie zawiądł w dworskich ceremoniach, żeby stał się przedewszystkiem człowiekiem, bo wiedział, że wychowanie panujących ujmując duszę w żelazne kluby, rzadko kiedy osobistej dzielności i charakterowi rozwinąć się dozwalało. Później znowu poradził księciu, żeby incognito w dłuższą udał się podróż i starał się o to, żeby ona była swobodna, oryginalna i pouczająca, Szwajcaryą n.p. w zimie zwiedzać mu kazał. To też Goethe nie chybił celu. Pod wpływem poety stał się książę szczerym wielbicielem i prawdziwym znawcą sztuki, pod wpływem niepospolitego umysłu stał się niepospolitym panującym, pod wpływem człowieka, człowiekiem. Drugi byłby może zrobił księcia marzycielem, może bardzo szlachetnym ale niepraktycznym i nie zdolnym do władania berłem; Goethego wszakże umysł trzeźwy i wytrawny pokierował nim zdrowo, bo wiedział, że doskonałym być można jedynie, jeśli się dąży do doskonałego wypełniania obowiązków, do których się jest powołanym. W tym jednym razie spełniło się marzenie Platona, zresztą tylko uśmiech wywołujące, o państwie rządzonem przez poetów i filozofów. Nietylko o wykształcenie i zamiłowania estetyczne, nie tylko o teatr, o muzykę, o sprowadzeniu do Weimaru najzdolniejszych ludzi, nietylko nawet o uprzyjemnienie Wejmaru przez założenie wspaniałego parku dbał Goethe: dbał on i o rzeczy bardzo potrzebne, pouczał się o urządzeniach zakładów kredytowych, sprawach akcyzy, gospodarstwa etc. i kraj pod jego rządami nietylko nie ubożał, ale podnosił się i bogacił. Za jego staraniem przedsięwzięto na wielką skalę osuszenie łąk, za jego wpływem podjęto robotę w zaniedbanych kopalniach, wytępiono liczne stado dzików, które wieśniacze pola niszczyły. Słowem, jeżeli w Weimarze ustał tak zwany sławny Zopf (w moralnem i dosłownem znaczeniu, bo książę Karol August pierwszy ostrzyc włosy so-

bie kazał) i jeżeli dzieje tego księcia tak jasno i pięknie błyszczą na ciemnem, nawet niemiłem tle historyi małych dworów niemieckich, to wielka, może największa część zasługi przypada Goethemu — i ci, co o tem zapominają, a mówią tylko o wielkiem szczęściu Goethego, z przekąsem patrząc na Jego Excellencyą, postępują niesprawiedliwie i niesłusznie, bo szczęście samo tylko wtedy lekceważyć można, jeśli się nie opiera na osobistej zasłudze.

Tak mijały Goethemu lata przyjemnie, pożytecznie, pomyślnie i szczęśliwie w najzupełniejszej z księciem, w niezłej z ludźmi harmonii. Raz tylko, ale to już znacznie, znacznie później, gdy syn jego już dorósł i razem z ojcem kierownictwem teatru się zajmował — rozgniewał się, gdy koniecznie upierano się, ażeby przedstawić sztukę, w której miał wystąpić udresowany pies. Goethe oświadczył, że ze sceną, na której psy występują, nic nie chce mieć do czynienia — prosił o uwolnienie od obowiązków intendanta i otrzymał je. Ale to było tylko jedno i jedyne chwilowe nieporozumienie. Z tem wszystkiem szczęście to nie wystarczało i nie mogło wystarczyć wielkiemu poecie. Czuł potrzebę tworzenia na większe rozmiary, a życie weimarskie chociaż zupełnie niepodobne do zwykłego życia dworskiego, zaprzątało bardzo wiele czasu i nie nastręczało dostatecznej swobody oddania się Muzom. Coraz mu było ciaśniej, coraz więcej i goręcej pragnął ruchu i zmiany. Zresztą dla chcącego poznać świat dokładnie i wszechstronnie nie dość było znać kraj ojczysty — potrzeba było szukać szerszego widokręgu. »Niczego bardziej nie potrzeba mi, jak szerszego pola. Przez to, że coraz nowych ludzi poznaję, zbliżam się coraz więcej do celu [1])«

Gdzie udać się ma poeta — sztukmistrz? wątpliwości nie ma i namysłu nie potrzeba. Oczywiście za Alpy do klasycznej krainy piękna. Jeszcze w Strasburgu układał sobie Goethe podróż do Włoch, jeszcze w dzieciństwie zapewne, gdy słuchał opowiadań ojca, marzył o niej — teraz stała się ona koniecznością i gotów był wszystkie trudności pokonać, znieść wszystkie przykrości, byle się tam dostać, choćby mu przyszło na kole Ixiona drogę odbywać. [1]) Otrzymawszy urlop na czas nieograniczony, udał się prosto z Karlsbadu na Trydent, Veronę, Vicenzę, Padwę, Wenecyą, Florencyą do Rzymu, a potem do Neapolu i na Sycylią. W drodze do Rzymu z niecierpliwości sypiał ubrany; [2]) przepędził tam prawie dwa lata. Przypatrywał się wszystkiemu inaczej niż inni, głębiej niż wszyscy, zajmował się nawet specyalnemi studyami n. p. w Vicenzy nad dziełami Palladia, w Rzymie nad rzeźbą przedewszystkiem, ale i nad anatomią, nad perspektywą w towarzystwie Tischbeina, nad malowaniem farbami wodnemi z pomocą Kniepego i nad prozodyą z pomocą Moritza [3]), a nawet układał sobie, że się zajmie medalami i numizmatyką, [4]) wchodził w rozliczne stosunki, poznał się z Angeliką Kaufmann i z innymi artystami, pomagał niektórym, uczył się u wszystkich, zajmował się żywo obyczajami ludu, zbliżał się chętnie do uczonych cudzoziemców, jak n. p. Abbate Monti, poeta dramatyczny, autor Aristodema, jak Piotr Jacquier, słynny matematyk. Włoskich towarzystw światowych nie unikał, wszędzie znajdował coś, czem się można ucieszyć, pouczyć, do czynu zachęcić [5]) a wszystko to w tym celu, ażeby poświęcić się sztuce i pracować na tem polu czynnie. Celu tego nie osięgnął bezpośrednio i malarzem nie został, lecz dopełnił wykształcenia swego artystycznego i estetycznego, którego poeta tak samo jak każdy inny sztukmistrz potrzebuje koniecznie, jeśli ma być doskonałym.

Wprawdzie zdawał się Goethe nie zadowolonym z tego i w 29-tym Epigramie czytamy: Różnych rzeczy próbowałem: rysowałem, rytowałem na miedzi, malowałem olejno i t. d., w niczem jednak nie byłem stały, nic nie

---

[1]) Italien. Reise. 118. (Wyd. Cotty z r. 1867.)

[1]) Ital. R. 117. [2]) Ital R. 120. [3]) Ital. R. 164. [4]) Ital. R. str. 143. [5]) str. 155, 232, 250.

nauczyłem się i nic nie zrobiłem, w jednym tylko kierunku zbliżyłem się do mistrzowstwa: w sztuce pisania po niemiecku. I tak nieszczęśliwy poeta w najgorszym materyale (in dem schlechtesten Stoff) marnuję życie i sztukę«. Nie potrzeba tych ostatnich słów brać dosłownie i jako przekonanie Goethego uważać: jest to tylko wyraz chwilowej niechęci i kapryśnego humoru, bo wiedział on doskonale, że ani życia nie marnuje, ani najgorszy ma przed sobą materyał. Miał zapewne w pamięci przykład Michała Anioła i gniewało go, że nie mógł także do różnostronnej doprowadzić doskonałości. Tem lepiej dla nas, że wszystkie zasoby jego skoncentrowały się na jednem polu. Pisał we Włoszech mało, bo Włochy mają to do siebie, że zebrane tam kapitały dopiero później przynoszą dochody. Trudno opowiedzieć, trudno ocenić, jakiej doniosłości jest pobyt we Włoszech dla każdego myślącego człowieka, a przedewszystkiem dla każdego artysty — jak smak się tam kształci, jak myśl dojrzewa, jak dusza pięknieje. Świadczy o tem historya literatury i sztuki, świadczy najlepiej ta dziwna, ta powszechna żądza dostania się na ziemię Auzonów, świadczą nareszcie własne zeznania Goethego. »Nieprzeparta potrzeba zaprowadziła mię tutaj. Tęskniłem do szerzy (Weite) większego świata. W ostatnich latach było to nawet rodzajem choroby i gwałtownej namiętności, z której tylko oglądanie (Włoch i Rzymu) i obecność, uleczyć mię mogły. Teraz wolno już wyznać: nie mogłem już patrzeć na żadną łacińską książkę, na żaden rysunek włoskich okolic. Żądza oglądania tego kraju już była przejrzała.... Nowe życie zaczyna się, gdy się widzi własnemi oczyma całość, którą się przedtem częściowo i tylko teorytycznie znało. Wszystkie sny młodości odżyły,... Wszystko jest takie, jak sobie wyobrażałem, a jednak wszystko jest nowe. To samo mogę powiedzieć o moich spostrzeżeniach i ideach. Nie miałem nowych myśli, nie znajdowałem nic obcego, ale dawne stały się tak pewne, żywe, zwięzłe, że mogą za nowe uchodzić. Gdy Eliza Pygmaliona stała się żyjącą istotą i rzekła: Oto jestem! jakże inaczej wyglądała żywa, niż posąg kamienny!.... Przewiduję, że gdy przyjdzie chwila odjazdu, chętniebym ją w chwilę przybycia zamienił. Kto tu poważnie się rozgląda i ma oczy do patrzenia, musi zpoważnieć; duch nabiera dzielności i powagi bez oschłości, stateczności połączonej z radością. Ja zachowuję się cicho i patrzę, patrzę, patrzę dużemi oczyma. Zdaje mi się, że nigdy na świat nie patrzyłem tak zdrowo, jak teraz i oczekuję zbawiennych skutków na całe życie moje. Jestem tu, ażeby używać swoim sposobem t. j. pilnie parać się około wielkich rzeczy, pracować, uczyć się i kształcić, zanim do 40-go roku życia dojdę. Wiele widziałem, jeszcze więcej myślałem, świat rozwidnia mi się coraz bardziej. Dzień, w którym do Rzymu przybyłem, był drugim dniem urodzin, był dniem prawdziwego odrodzenia... Nie mogę pojąć, jak lekko niektórzy podróżni największe zbywają rzeczy. Dzięki Bogu, że już nikt z tych ptaków przelotnych nie zaimponuje mi i nie poruszy wnętrzności, mówiąc o Rzymie, bo i ja go nareszcie widziałem! Rzym, to świat, do którego poznania lat potrzeba — to najwyższa, jak Winckelmann mówi, szkoła, o której poza Rzymem wyobrażenia mieć nie można. Teraz mogę umrzeć, albo jeszcze chwilę trwać — w każdym razie było dobrze, żem tu przyjechał. Wiedziałem, że się tu wiele nauczę, ale, że będę musiał cofnąć się do najpierwszych klas szkoły, że będę musiał wszystkiego na nowo się uczyć, tego nie myślałem; teraz jednak przekonany jestem o tem i cały oddałem się tej nauce, a im więcej zaprzeć się muszę samego siebie, tem większą czuje radość. Jestem jak budowniczy, który chciał zbudować wieżę i złe położył podwaliny; spostrzega się zawczasu i przerywa chętnie budowę, która już nad ziemię urosła i cieszy się naprzód, że nowa będzie szlachetniejsza, przestronniejsza, trwalsza. Daj Boże, żeby z powrotem widzieć było można we mnie i moralne skutki tego życia w szer-

szym świecie. Tak, bo tu odradza się nietylko zmysł artystyczny ale i zmysł moralny, i w obcowaniu z tym ludem, o którym różni różnie pisali, nie znając go, wiele nauczyć się można, mianowicie zadowalania się byle czem, skromnego i umiarkowanego używania, przemijających cierpień pogodnego i cierpliwego znoszenia. Chociaż jestem ten sam, czuję jednak, że zmieniony jestem do szpiku (bis aufs innerste Knochenmark). Nigdy w tak krótkim czasie tyle się nie nauczyłem, jak tu w towarzystwie Tischbeina, przyjaciela światłego, doświadczonego, delikatnego, jasnego, duszą i ciałem mi oddanego. Nie mówię, jak mi łuski z oczu spadają. Kto pogrążony w nocy, ten świt już za dzień uważa a zmierzch za jasność: cóż dopiero, gdy słońce zejdzie? Zbiory moje pomnażają się z każdym dniem, ale najmilsze mi to, co w duszy ze sobą zabiorę, a co wiecznie będę mógł pomnażać... W tej podróży — pisze z Neapolu — uczę się podróżować; czy uczę się żyć, nie wiem, ale lepiej żebym nie wrócił, niż wrócił nieodrodzony. Oby z wszelkiej małostkowości dusza się moja obmyła!« [1]).

Ta przemiana była zresztą bardzo widoczna: jako człowiek spoważniał bardzo, jako poeta zwrócił się ku przedmiotom klasycznym, a zwłaszcza ku klasycznej formie. We Włoszech wykończył *Ifigenią w Taurydzie*, pracował nad Tassem, myślał nad *Ifigenią w Delfach*, układał plan do *Nausikai*, którą mu nasunęło żywe przypomnienie Odyssei opiewającej świat wysp, gdy bawił na królowej wysp, Sycylii. Nie wszyscy mogli tę zmianę zrozumieć i zdawało się przyjaciołom Goethego, że zawsze powinien tworzyć w duchu Werthera i Götza. Gdy w Rzymie w kole poufnem czytał Ifigenią — ono, jak je nazywa, dziecię bolu [2]), podobała się, ale widać było, że słuchacze nie byli przygotowani na tak spokojną, poważną, klasyczną kreacyą

[1]) Italien. Reise — zestawione z różnych miejsc, n. p. str. 122, 130, 132, 143—8, 153, 154, 170, 201, 211, 219. 225, 233.
[2]) Ital. R. str. 157.

i spodziewali się rzeczy burzliwszej, żywszej, gwałtowniejszej [1]).

I z postaci nie był to już ów paliwoda wajmarski, lecz człowiek spokojny, stateczny, poważny. Ci, co go znali dawniej, niemało byli zdziwieni, jak przekonać się możemy z następującego epizodu. Bawiąc w Palermo, otrzymał od wicekróla sycylijskiego zaproszenie na obiad w niedzielę wielkanocną dnia 8. kwietnia 1787. Przyszedłszy wcześnie, zastał w sali poczekalnej jednego jegomości. Ten dowiedziawszy się, że jestem Niemcem — opowiada Goethe — zaczął wypytywać się o różne osoby, które znał. »Co porabia, zapytał między innemi, człowiek, który za moich czasów młody i żywy, »robił w Weimarze deszcz i pogodę«. Zapomniałem nazwiska, ale wiem że jest autorem *Werthera*. Po krótkiej pauzie, w której jakbym się namyślał, odpowiedziałem: »Osobą, o którą Pan dowiadujesz się łaskawie, jestem ja sam!

Z widocznem bardzo zdziwieniem cofnął się i zawołał: O! to musiało się wiele zmienić!

O tak! odrzekł Goethe — między Weimarem a Palermo zaszła niejedna zmiana [2]).

Oprócz podróży włoskiej, uważam za najważniejsze i najszczęśliwsze zdarzenie w życiu Goethego, poznanie się, ścisłą przyjaźń i zażyłość z szlachetnym Schillerem. »Szczęśliwym jest na ziemi, kto umiał przyjaźń zawrzeć ze świętymi«. Piękniejszego stosunku ani znaleść w historyi, ani wymyśleć, ani wymarzyć można. W literaturze naszej nie ma niestety przykładu takiej przyjaźni, takiej wymiany myśli i takiego udziału duszy i serca. Była to druga wiosna w życiu Goethego, piękniejsza nawet niż pierwsza — było to uwieńczenie, była to korona tych wszystkich okoliczności, które się złożyły na to, żeby go zrobić tem, czem jest: największym swego narodu człowiekiem, największą dźwignią, największym poetą. Serce rośnie, prawie łza rozkoszna ciśnie się do oka, gdy się o tem czyta.

[1]) Ital. R. str. 157. — [2]) Ital. R. str. 243.

Każdym utworem, każdym pomysłem, każdą myślą nawet Goethego zajmuje się Schiller z większym prawie zapałem niż utworami własnego talentu — w każdej chwili ma doskonałą uwagę, znakomitą radę, ciepło, gdy potrzeba ożywić, rozwagę, gdy umiarkowania potrzeba. Dusza Goethego wypogodniała do reszty, doszła do zupełnej z sobą i światem harmonii, a talent do szczytu dojrzałej twórczości.

Nietylko z szczęśliwych warunków korzystać: umiał on znaleźć się i w trudnych. Z każdej walki wychodził cało i bez plamy. Wolał znieść przykrość, niż sprawić, wolał cierpieć, niż postąpić nieszlachetnie, zachowywał się *in dubiis sapienter*, *in certis fortiter*, kochał prawdę więcej niż siebie samego i nie wahał się jej powiedzieć, gdy potrzeba było, nie zazdrościł nikomu, pomagał, komu mógł, słowem, wiele dał dowodów serca i panowania nad sobą.

Widzieliśmy, że pomimo największej niechęci, ukończył nauki prawnicze — ażeby być posłusznym ojcu, był zawsze dobry dla siostry, uczynny dla kolegów i dla biednych. Jeszcze w szkołach, pomagał owemu ubogiemu kandydatowi teologii Limprechtowi, później w Weimarze dawał utrzymanie nieszczęśliwemu Kraftowi, a chcąc mu oszczędzić upokorzenia, wymyślał dla niego rozmaite zatrudnienia. Gdy pomimo to nie przezwyciężył skrupułów nieszczęśliwego, pisze do niego między innemi tak: »Pan nie jesteś mi ciężarem — owszem, uczę się gospodarować, bo i tak za wiele z dochodów moich marnuję, zamiast oszczędzać dla potrzebujących. A zresztą czy myślisz Pan, że Pańskie łzy i Pańskie błogosławieństwo nic nie znaczą? Ten kto ma, ten nie powinien błogosławić, on powinien dawać — a jeśli wielcy i możni świata tego rozdają dobra i zaszczyty, to za to dał los biednym dla równowagi błogosławieństwo, o które szczęśliwi nie umieją się starać«. Opiekował się i innymi jeszcze, a w Rzymie prawdziwą był opatrznością dla niejednego artysty, który miał więcej zapału niż pieniędzy n. p. dla Kniepa. W ogólności we Włoszech sam żył skromnie i oszczędnie i mało potrzebował, a miał reputacyą człowieka bogatego i wspaniałomyślnego. Zajmował się losem nietylko syna pani Stein, ale i chłopca, który *Lindauowi* życie uratował i kazał mu uczyć się leśnictwa, bo »każdy człowiek musi mieć rzemiosło, które go żywi. I sztukmistrz bierze zapłatę nie za sztukę swoje, lecz za rękodzieło.«

Gdy Moritz złamawszy rękę dłuższy czas ruszyć się nie mógł z domu, pielęgnował go Goethe, był i serca jego powiernikiem i duszy spowiednikiem i ministrem finansów i tajnym sekretarzem. [1]) Miłościwa ta przysługa tem większą ma wartość, że oddawana była w Rzymie, gdzie czas jest bardzo drogi. A odjeżdżając do Neapolu, jakże czule prosi przyjaciół a najbardziej *Herdera*, żeby zawiązali korespondencyę z Moritzem, z którym rozstaje się z żalem. »Namówiłem go, żeby do Herdera napisał i życzę sobie, by mu H. odpowiedział i nie skąpił dobrej nauki i rady, bo lepszy grunt trudno znaleźć. Jest to niezwykle dobry człowiek i podniósłby się znacznie, gdyby u ludzi zdolnych i życzliwych znalazł oparcie [2])«

Dzieła sądził nieraz surowo, ale ludzi zawsze łagodnie i starał się utrzymywać z przyjaciołmi dobre stosunki, choć to nieraz bardzo było trudno, bo jeszcze się ten nie urodził, coby każdemu dogodził. Z *Lavaterem*, którego wysoko cenił i lubił, poróżnił się później przez zasadniczą różnicę w zapatrywaniach religijnych, ale bardzo długo walczył ze sobą, nim się od niego odwrócił; a gdy raz lekkomyślnie obraził przyjaciela swego Fryderyka Jakobi'ego, tak długo nie miał spokoju, dopóki go nie przeprosił. W licznem i wesołem towarzystwie, na wycieczce, w Ettersburgu w r. 1779. czytano nowe dzieło Jakobi'ego (Woldemar.) Goethe nie-

[1]) Ital. R. str. 155,
[2]) Ital. R. str. 175.

zadowolony z niego w przystępie wybryku przybił książkę gwoździem do drzewa, wlazł między gałęzie i parodyując wyśmiał utwór poważnego człowieka. Wieść o tem, jak o wszystkiem, co Goethe robił, szeroko się rozbiegła, doszła oczywiście i do Jakobiego, który obraził się słusznie i tak ciężko, że długo Goethe pracował, nim przebaczenie uzyskał. W rok później starał się o nie przez Knebla i panią Zofią La Roche: »Wszyscy my, sądzę, staliśmy się rozsądniejszymi; czas już zbierać na starość i pragnąłbym dawnych przyjaciół, których w ten lub ów sposób oddaliłem od siebie, znowu pozyskać i w dobrem porozumieniu w dalszą iść drogę.« Starania jednakowoż nie odniosły skutku i dopiero w r. 1782, spadł mu kamień z serca. W liście do Jakobiego były między innemi te słowa: »Gdy człowiek starszy a świat ciaśniejszy, z boleścią przypomina czasy, w których dla rozrywki »przeżartował« przyjaciół w lekkomyślnej zarozumiałości, zadając rany, których nie czuł ani wyleczyć się nie starał,« Jakobi odpisał: »Co w Tobie poznałem, to poznałem głęboko i niezatarcie. A więc myślę, że i Ty wiesz, do kogo pisałeś.«

Ten jeden przykład pozwoli nam głębiej zajrzeć w serce tego człowieka, którego wielu przedstawia jako dumnego i zimnego samoluba, i poznać jego charakter. Ale przykładów takich przytoczyć można wiele.

Każdy wie, że najtrudniejsza i najniewdzięczniejsza jest mówić ludziom prawdę, a najniebezpieczniej mówić ją wielkim i możnym, zwłaszcza tym, od których się jest zawisłym.

Świat bocianów nie lubi, a przyznajmy, że i bociany bywają nieznośne i że często na mentorów narzucają się ludzie widzący słomkę w oku sąsiada, a nie widzący belki w swojem własnem. Goethe mniej niż kto inny miał ochoty prawić kazania i leczyć choroby ludzkości, bo i tak zdawał mu się świat szpitalem lekarzy. Nauczycielowi wkłada w usta następujące słowa: »Chętnie pracowałbym jak najdłużej w moim zawodzie, gdyby każdy uczeń nie chciał być zaraz nauczycielem.« Z tem wszystkiem tam, gdzie potrzeba była, odzywał się śmiało i stanowczo i przyjacielem bywał szczerym nietylko dla równych sobie lub niższych, lecz co bywa rzadko i dla panującego. Szczerym przyjacielem być, znaczy, nie dopuścić, żeby przyjaciel zrobił rzecz niewłaściwą a tem mniej złą i niesprawiedliwą. Zdarzyło się, że szlachetny Karol August chcąc dogodzić swojemu upodobaniu a nie obliczając, że stąd dla drugich szkoda uróść może, zaczął utrzymywać w lasach Ettersbergskich dziki, które oczywiście wieśniakom okolicznym niszczyły pola i wielkie a słuszne wywołały żale. Chcąc skłonić księcia do pozbawienia się tej szkodliwej dla poddanych przyjemności, postąpił rozumnie i delikatnie, więcej niż na szkody zwracajac uwagę jego na złe wrażenie, jakie to upodobanie sprawia. Pisze między innemi tak: »Co mię najwięcej zastanowiło, a co chętnie, księciu [1]) powtarzam, to usposobienie ludzi względem Niego, które się przy tej sposobności objawiło. Większa część jest tylko jakby zdziwiona, jak gdyby zwierzęta te jak grad z nieba spadły. Ogół nie przypisuje księciu tej biedy (Übel); niektórzy tylko i to niechętnie, a wszyscy zgadzają się w zdaniu, że winni są ci, którzy zamiast odradzić, przez grzeczną obłudę przeszkadzają księciu poznać nieszczęście stąd wynikłe. Nikt nie przypuszcza, żebyś książę przez namiętność w taki błąd mógł popaść, ażeby postanowić i przedsięwziąć coś takiego, co sposobowi jego myślenia, jego czynom, jego znanym zamiarom i zasadom wprost się sprzeciwia. Jeśliby moje życzenia spełnić się mogły, to odwieczne te wrogi kultury poszłyby całkiem cicho i bez myśliwskiego hałasu do kuchni tak, by z powrotem wiosennego słońca, mieszkańcy okoliczni znowu z pogodnym umysłem na pola swoje spojrzeć mogli. Stan wieśniaka przedstawiają jako pożałowania godny — i tak jest w istocie;

[1]) W oryginale jest jeszcze poufalej: Ihnen, Sie etc. jak do zupełnie sobie równego. W polskiem nie mogąc tego dosłownie powtórzyć, używam naszego sposobu wyrażania się.

z jakimi trudami musi on walczyć! Więcej nic dodać nie mogę, czegobyś książę sam nie wiedział. Widziałem księcia wyrzekającego się niejednej rzeczy i spodziewam się, że namiętność tę ofiarujesz Swoim jako prezent noworoczny, a dla siebie za zaniepokojenie umysłu sprawione przez tę kolonią, proszę tylko o czaszkę maciory tego nienawistnego rodu, którą umieszczę w moim gabinecie z podwójną radością.«

Książę uczynił zadość życzeniu Goethego:—dziki poszły do kuchni. Każdy przyzna, że zacnym musiał być człowiek, który był takim doradzcą.

Było to w Wetzlar. Geothe przybył tam na praktykę 25 maja 1772. Ale nie pilnym był praktykantem, zajmował się tem, co zwykle. Miał kilku przyjaciół, między którymi odnaczał się sekretarz legacyjny G o t t e r. Od roku 1767 mieszkał tam niejaki Kestner, także sekretarz poselstwa hanowerańskiego, człowiek szlachetny, prawy, rozumny. Poznał się z nim Goethe przez Gottera w Garbenheim, wiosce, do której często odbywały się przechadzki.

Goethe był młodzieńcem, gdyż nie skończył jeszcze 23. roku życia, Kestner, o ośm lat starszy, był młodym wprawdzie, ale już dojrzałym i chłodniej na świat patrzącym mężem. Podobał się Goethemu od razu i nawzajem, chociaż bardzo był ostrożny w sądach, zaraz przy pierwszej znajomości poznał, »że to nie jest człowiek pospolity«. Wkrótce odkrył w nim wielkie zdolności i bardzo żywą wyobraźnię, która sprawia, że mówiąc, ma styl obrazowy i ożywiony porównaniami. Gdy się poznali bliżej, tak pisze o nim: »Goethe jest we wszystkich afektach gwałtowny, lecz wiele władzy ma nad sobą. Sposób jego myślenia jest szlachetny; wolny od przesądów, robi co i jak mu się podoba, nie troszcząc się o to, czy to podoba się drugim, czy na to pozwala moda albo zwyczaj. Wszelkiego przymusu nienawidzi. Lubi dzieci i bardzo lubi zajmować się niemi. W swojem zachowaniu się, w powierzchowności ma niejedno, co się nie każdemu podoba. Ale u dzieci, u kobiet, do których zbliża się z wielkiem uszanowaniem, i u wielu mężczyzn doskonale jest zapisany. W zasadniczych swych ideach jeszcze nie ma zupełnej pewności i dąży dopiero do pewnego systemu. Szuka prawdy i ma wielką cześć dla religii chrześcijańskiej, ale nie w guście naszych teologów. Prawdę — powiada, łatwiej czuć niż przedstawić. Nie jest prawowierny, wierzy jednak w życie przyszłe i nie ma ochoty wpływać na spokojne przekonania drugich lub odbierać je komu. Wiele już zrobił, wiele umie, wiele czytał, ale jeszcze więcej myślał. Głównie zajmuje się sztuką i umiejętnością i to każdą, tylko nie tą, która chleb daje. Nie skończyłbym, gdybym powiedział wszystko, co o nim można powiedzieć, a można bardzo wiele. Jest to jednem słowem bardzo niepospolity człowiek«. Jak widzimy, zaraz z początku poznał się Kestner na nieznanym jeszcze w literackim świecie młodzieńcu, który okazywał mu wielkie zaufanie, i choć z natury nie był wielomowny, przed nim zwierzać i wygadać się lubił. Często w późną noc przeciągały się ich rozmowy i przechadzki.

Wszyscy współcześni przyznają jednozgodnie, że urokowi, jaki tego człowieka otaczał, niepodobna się było oprzeć.

Jung opisując jego duże jasne oczy, wspaniałe czoło, wyniosłą postać i chód, dodaje: »Szkoda, że tak mało ludzi zna s e r c e tego doskonałego człowieka«.

Karolina Flachsland pisze w roku 1771 do swego narzeczonego Herdera: »Goethe jest bardzo serdeczny i miły człowiek bez uczonej pedanteryi i wybornie umie bawić się z dziećmi. Bawiliśmy się bardzo wesoło i tańczyłam z nim menueta, Herder, trochę, jak się zdaje, niekontent z tych pochwał, chociaż Goethego lubił i z wielu względów cenił, tak ją przestrzega: »Przyznaję, to istotnie d o b r y człowiek, tylko bardzo lekki i zanadto trzpiot, co mu wiecznie wyrzuca-

łem. Wszakże był on jedyny, który odwiedzał mię w Strassburgu w mojej samotności i którego chętnie widywałem«.

Jeszcze później pisze Karolina z Darmstadtu: »Widywaliśmy się codzień, chodziliśmy razem do lasu i razem mokliśmy na deszczu. Schroniliśmy się wszyscy pod drzewo, a Goethe zaspiewał piosnkę z Szekspira: »Dobrze pod dachem zielonego drzewa«; ostatni wiersz śpiewaliśmy wszyscy chórem. Czytał nam niektóre sceny z swego »*Gotfrieda v. Berlichingen*«. Pływaliśmy potem na łódce, ale czas był brzydki. Goethe pełny jest piosnek«.

Całe düsseldorfskie koło z uwielbieniem o nim się wyraża.

Jakobi w liście do *Wielanda* powiada, że niepodobieństwem jest temu, który Goethego nie widział i mówiącego nie słyszał, dać choćby najmniejsze wyobrażenie o tem nadzwyczajnem stworzeniu boskiem.

Heinse mówi, że serce Goethego pełne jest uczucia, a duch jego ognisty orle ma skrzydła. W całej historyi uczonych nie zna ani jednego człowieka, któryby w tak młodym wieku był już tak okrągły i tyle miał samodzielnej genialności. »Tu oporu nie ma — wszystko za sobą porywa«.

Dla *Lavatera* jesł on jedynym, nieporównanym, najstraszniejszym i najmilszym człowiekiem.

Knebel jadący w orszaku księcia Karola Augusta do Karlsruhe, poznawszy w Frankfurcie Goethego, zatrzymał się tam, ażeby »używać towarzystwa najlepszego z ludzi«. A sam książę tak o nim pisze do siostry swojej Maryi Karoliny, księżny Gothajskiej, zaraz po pierwszem poznaniu: »Goethe mówi wiele, dobrze, oryginalnie i naiwnie i nadzwyczaj jest przyjemny i wesoły. Jest dobrze zbudowany, słusznego wzrostu i ma całkiem osobne zachowanie się (seine ganz eigene Façons) jak w ogólności do osobnego rodzaju ludzi należy. Ma własne pomysły i zdanie o wszystkiem, a o ludziach, których zna, mówi osobnym, swoim własnym językiem i własnemi słowami.«

Sulzer, w dzienniku podróży do Nicei tak wspomina o Goethem: »Młody ten uczony jest prawdziwie oryginalnym geniuszem i zachowuje zupełną swobodę myśli tak w politycznych jak i naukowych sprawach. Ocenia rzeczy bardzo bystro, ma ognistą wyobraźnię i bardzo żywe uczucia (Empfindsamkeit). W obejściu jest przyjemny i miły«.

Zimmermann świadczy, że Karol August był całkiem zakochany w Goethem, nazywa go jednym z najnadzwyczajniejszych i najgwałtowniejszych geniuszów, jacy kiedykolwiek pojawili się w świecie (proszę zważyć, że było to w roku 1775, gdy Goethe miał dopiero 26 lat.) »Wielki ten człowiek dla ojca i matki jest najlepszym i najserdeczniejszym synem, i nie można na niego patrzeć inaczej, jak przez »medium miłości«.

Wielandowi także od razu przypadł poeta do serca i dusza jego napełniła się nim, jak kropla rosy słońcem porannem. Był dla niego Goethe z każdego względu »największą, najlepszą, najdoskonalszą istotą, jaką Bóg stworzył.« Były godziny, w których go widział w całej wspaniałości, w całem pełnem uczuciu, czystem człowieczeństwie i w uniesieniu klękał w duchu obok niego, duszę do jego piersi tulił i Boga uwielbiał.«

A wad nie widzisz? zapytacie. Owszem widzę, wszakże był człowiekiem, a gdzież jest człowiek, któryby nie miał wad, nie błądził, nie grzeszył?

Goethe bywał zimny, dumny, obojętny — oto zarzuty, które go często spotykały. Braci po piórze traktował czasem z góry; nawet dla Klopstocka nie bardzo był czuły, a Boisserée opowiada, że gdy był u niego pierwszy raz, zaledwo mu dwa palce podał. Dla profanum vulgus już zgoła nie miał żadnego respektu i wyraźnie powiada w jednym wierszu, że dzieła sztuki nie są dla tłumu, lecz dla wybranych, a w drugim (Egalité) wyśmiewa równość, która od rewolucyi francuskiej weszła w modę.

Das Grosste will man nicht erreichen,
Man beneidet nur Seines-Gleichen.
Der schlimmsste Neidhart ist in der Welt,
Der Jeden für Seines-Gleichen hält.

Byłaż to pycha i pogarda dla świata? Nie, wcale nie. Wprawdzie nie łudzi się poeta co do wartości świata i ludzi. W drobnych wierszach czytamy n. p. »Oniby chętnie wielkich mężów uwielbiali, gdyby ci zarazem byli gałganami.« »Napróżno jesteś zacny i dzielny — świat chce, żebyś był uległy, chce nawet, żebyś był nędzny — ale z drugiej strony wie, że należy przebaczać, bo wszyscy błądzimy.

Fehlst du; lass dich's nicht betrüben;
Denn der Mangel führt zum Lieben;
Kannst dich nicht vom Fehl befreien,
Wirst du anderen gern verzeihen. —

a nawet wyraźnie powiada, że powinniśmy dojść do tego, ażeby poznawszy świat, nie pogardzać nim.

Wornach soll man am Ende trachten?
Die Welt zu kennen und sie nicht verachten.

Zresztą w sprawie tej trudno być sędzią bezstronnym, bo przyznać musimy, że jakkolwiek bardzo lubimy ludzi serdecznych, nie mniej lubimy a czasem więcej nawet ludzi, którzy nie odrazu rzucają się w nasze objęcia i nie zbyt są łatwi w zawieraniu stosunków przyjaznych. Każdy wie zato, że kto raz życzliwość takich ludzi pozyskał, może jej być pewnym, kto serce, może na nie liczyć, kto przyjaźń, może ją za wieczną uważać. Temu samemu Boiseréemu, dla którego z początku tylko dwa miał palce, podał Goethe wkrótce całą rękę, gdy poznał, że ma człowieka przed sobą. Od takich ludzi, jak Goethe, nie można wymagać, żeby zaraz z pierwszym lepszym w poufałość się wdawali, i to nietylko dlatego, że przesyceni bywają hołdami i pochwałami. Goethe był zanadto rozumny, ażeby stać się próżnym dlatego, że był sławnym, i otaczać się nimbem jakiegoś bożyszcza lub potentata dlatego, że książęta i królowie odwiedzali go i obsypywali oznakami czci i zaszczytów. Ale był to człowiek światowy, znał tysiące osób, z których niejedna potężnie zmęczyć i znudzić go musiała — a wiadomo, że im więcej kto świata poznaje, tem mniej czułości zwykł okazywać. Zresztą nie każdemu jest danem być z natury dla wszystkich miłym i serdecznym.

Nawet Mickiewicz był w tej mierze bardzo do Goethego podobny, jak opowiadają ci, co go znali. Podług Lenartowicza, gdy ktoś plótł od rzeczy lub z jakiegokolwiek powodu mu się nie podobał, całemi godzinami słowa nie przemówił, a przecież każdemu dziecku u nas wiadomo, że nie było wielkiego poety, któryby więcej prostoty a mniej miał pychy i zarozumiałości.

Nie dziwię się także temu, że Goethe uporczywie sprzeciwiał się jakkolwiek bezskutecznie przedstawieniu w teatrze po śmierci Schillera, które czci i pamięci jego zamierzono poświęcić, bo uważał, że ludzie z każdego nieszczęścia jeszcze komedyę i widowisko chcą sobie urządzić — ale wprost za egoizm uważam, że n. p. nie był na pogrzebie Schillera i wdowy nie odwiedził, chcąc uniknąć wzrusznia. Nie ma wprawdzie przykrzejszej misyi, i trudniejszego zadania, jak nieść pociechę strapionym, i nie zawsze współczucie tych, co po czyjejś śmierci w gronie pozostałych się pojawią, bywa największe — jednak z drugiej strony nie ma nic wygodniejszego, jak zamknąć się w domu, unikając widoku cierpienia. Goethe czuł śmierć przyjaciela głęboko, ale nie lubił się rozrzewniać i nie zrobił tego, czego nie lubił — a to nazywa się egoizmem.

Najcięższy jednak zarzut, jaki spotkać może Goethego, jest pewne lekceważenie swego narodu i dziwna obojętność dla sprawy narodowej. Że się polityką nie zajmował, że jej nawet nie cierpiał, tego mu nikt za złe nie weźmie — to nawet bardzo było dobrze, bo nic gorszego dla poety jak wdawać się w politykę, która także niechętnie zawiera taki związek i zawsze źle na nim wychodzi. Ubolewać można na przykład, że Mickiewicz gwałtem cisnął się na to pole i wdał się w rzeczy nieswoje, ale zajmować się polityką, a losem narodu, to wcale co innego. — Nikt wprawdzie nie posunął się w Niemczech do takiej śmieszności i niedorzeczności, z jaką u nas napastowano Mickiewicza, nikt nie żądał ani prozą ani wierszem, żeby Goethe wziął ka-

rabin na plecy, szablę przypasał i wyruszył na wojnę. Nie, tego nie żądał nikt, ale walczyć za ojczyznę, a z biciem serca oczekiwać końca tej walki, to rzeczy wcale różne. Goethe postępował, jak ów mędrzec starożytny, który w mieście oblężonem z największym spokojem ducha kreślił w piasku figury geometryczne. Owszem coraz nowe wymyślał sobie zajęcia, żeby zamknąć uszy od Europy hałasów, a umysł od ojczyzny swej zapasów. Francuzi zbrojno wkroczyli do Niemiec, on oddawał się z upodobaniem czytaniu Lafontaine'a i innych francuskich poetów; gdy walka wrzała w najlepsze, on zaczął uczyć się po chińsku, gdy Niemcy dobywały ostatnich sił, żeby się oprzeć najezdnikowi, on używał kuracyi w Karlsbadzie, a w dzień bitwy pod Lipskiem pisał Epiłog do »Essexa«. Co gorsza, choć najmniej jeszcze dziwna, uwielbiał Napoleona aż do przesady i ułożył napis, który miał być umieszczony nad drzwiami jego mieszkania, tak niezgadzający się z położeniem i usposobieniem narodu, że dzięki poczuciu godności księżnej Luizy odrzucony być musiał. Nie wahał się nawet rzucić Körnerowi w oczy takiemi słowami: »Tak, wstrząsajcie waszemi kajdanami! Mąż ten jest za wielki dla was; nie skruszycie ich, lecz jeszcze głębiej w ciało wpoicie.« Dopiero zwycięstwo pod Lipskiem otworzyło mu oczy, opamiętał się, zaczął się cofać, chciał złe naprawić, ale już było za późno. Małoduszność była małodusznością, niewiara niewiarą — wszystko razem niegodne człowieka, któremu opatrzność tak wysokie w narodzie przeznaczyła stanowisko. Dopiero teraz poznał, że wolność, naród, ojczyzna nie są to czcze słowa, ani czcze ani obojętne. Dotychczas nie rozumiał tego czy nie chciał rozumieć. — Jak nie znał nigdy tego, co Niemcy nazywają W e l t s c h m e r z, tak i nie pojmował, że nad upadkiem Prus, nad klęską Niemiec ubolewać można. »Gdy się ktoś skarży na nieszczęście i cierpienia swoje lub swoich najbliższych, i żałuje lub obawia się straty, to słucham go z współudziałem, mówię o tem i pocieszam go chętnie. Gdy jednak ludzie nad całością lamentują, która miała zginąć, czego w Niemczech jeszcze nikt nie widział i o co się nikt nie troszczył, to muszę ukrywać w sobie niecierpliwość, ażeby nie być niegrzecznym i za egoistę nie uchodzić. Jeśli kogo boleśnie dotyka utrata dochodów albo stanowiska, to byłoby nieludzkością nie mieć dla niego współczucia; jeśli jednak mniema, że świat przez to choćby najmniejszą poniósł stratę, to żadną miarą zgodzić się z nim nie mogę!«

Jakże inaczej przemawia w listopadzie r. 1813 do *Ludena*, który nam słowa jego przekazał: »Niemcy leżą mi bardzo na sercu. Często gorzkiego doznawałem bolu myśląc o niemieckim narodzie, który tak szanowny w szczegółach, tak nędznym jest w całości. Porównanie Niemców z innymi narodami wywołuje bolesne uczucia, które staram się jakimkolwiek sposobem przygłuszyć — i w u m i e j ę t n o ś c i i s z t u c e znalazłem skrzydła, na których podnieść się można z tego stanu, bo umiejętność i sztuka są własnością całego świata, przed którą znikają zapory narodowości. Pociecha jednak, jaką dają, jest niezupełną i nie zastąpi poczucia dumy, że się należy do wielkiego, silnego, szanowanego i groźnego ludu. Taką samą pociechę daje mi wiara w przyszłość Niemiec. Tak, naród niemiecki rokuje przyszłość i ma przyszłość«. Później dodał: »Ja pragnę utrzymywać, porządkować, budować w przeciwieństwie do biegu świata (który niszczy, burzy, obala) i staram się przyjaciół umiejętności i sztuki, nie idących na wojnę, zachęcać, ażeby święty ogień tak potrzebny dla najbliższych pokoleń, utrzymać się starali nawet pod popiołem«.

Prześliczne to słowa i chociaż nie okupią winy, jakiej się dopuścił wobec narodu obojętnością i niewiarą, to warto je zapisać dla wiecznej pamięci i wiecznej nauki, bo jeżeli Goethe pomylił się, nie wierząc w zwycięstwo oręża i wyzwolenie się narodu siłą fizyczną, to nie pomylił się — owszem przyszłość jasno przewidział i oznaczył, gdy twierdził, że nauka i sztuka wydobyć

mogą naród z poniżenia i tego pomroku, który jest niewolą, a podnieść do tej jasności, która jest wolnością, a która prędzej czy później i polityczną niezawisłość zapewnić musi. Zresztą uwzględnić należy, że wszystko, co Goethe robił, a robił przecież nie mało, wyszło na niepożytą, największą korzyść i chwałę narodu i z pewnością, choć w oręż współczesnych nie wierzył, doprowadził potomnych — on może najbardziej — w każdym razie on między pierwszymi — do tego, że i oręż w ich dłoni zwycięsko zabłysnął. Ma on zatem nie najmniejszą część zasługi, że naród stał się wielkim i silnym, a byłby i szanowanym, gdyby wierny pozostał kierunkowi wskazanemu przez wielkiego poetę. W każdym razie ten, który pozornie chłodnym i wcale niewielkim był patryotą, stał się *de facto* największym, bo najwięcej zrobił dla swojej ojczyzny. Stąd dla nas nauka, że niekoniecznie potrzeba krzyczeć, ażeby dowieść miłości, i niekoniecznie wiele mówić, ażeby wiele zrobić dla swoich i dla kraju swojego, że źle jest być obojętnym, ale gorzej jeszcze być bezczynnym.

Byłoby nareszcie wyraźną niesprawiedliwością, gdyby kto z obojętnego zachowania się podczas wojen napoleońskich wnosił, że Goethe ojczyzny swojej wcale nie kochał. Owszem — zawsze chętnie i z dumą wyznaje, że jest Niemcem, przy każdej sposobności pracowitość i wytrwałość swego narodu wielbi, a do największych korzyści włoskiej podróży zalicza i to, że w dalekiej ziemi uczy się coraz więcej kochać swoję własną. W listach z Włoch znajdujemy taki epizod: Raz wracał z Kniepem z zamiejskiej wycieczki do Neapolu dwukolnym wózkiem. Powozili sami, a chłopak siedział za nimi. Gdy zbliżali się do miasta, przeraził ich nagły i głośny choć wesoły krzyk owego chłopaka. Goethe zgromił go za to. Chłopiec chwilę nic nie odpowiedział, potem poklepał z lekka pana ministra po ramieniu i rzekł: »*Signor, perdonate, questa è la mia patria!* Panie! przebaczcie! to moja ojczyzna«! »Coś jakby łza zakręciła się w mojem oku«, dodaje Goethe. [1])

Cała rzecz jest mojem zdaniem ta, że niecierpiał i nienawidził wojny, i uważał ją (bardzo słusznie) za największe nieszczęście ntetylko dla zwyciężonych lecz i dla zwycięzców. Słowa, które w *Egmoncie* wkłada w usta Jetterowi i Egmontowi, uważam za własne przekonanie poety. Jetter woła: »Wojna! wojna! czy wy wiecie, co wołacie? Wymówić to słowo łatwo, ale jak człowiekowi przytem po gałgańsku koło serca, nie mogę wypowiedzieć. Przez cały rok słuchać tego bębnienia i nic nie słyszeć, tylko, że tu przyszedł oddział ten, a tam ów, że tu poległo tylu, a tam tylu, że ten zwycięża, a tamten przegrywa, chociaż jak długo żyjesz, nie pojmiesz, kto wygrywa, a kto przegrywa; że tu zdobyto miasta, a tam wymordowano mieszkańców i że biednym kobietom i niewinnym dziatkom przy tem najgorzej. Ciągłe nieszczęścia, ciągła trwoga i człowiek myśli co chwila: Wnet nadejdą! i nam tak będzie!« [2]). *Egmont* zaś zaklina Wilhelma z Oranii: Przypomnij sobie miasta, szlachtę, lud, handel, rolnictwo, przemysł! i pomyśl, jakie będzie zniszczenie i jaki mord! Spokojnie patrzy żołnierz w polu na towarzysza ginącego: ale gdy z rzeką popłyną ciała obywateli, dzieci, dziewic, przerażenie cię ogarnie, i nie będziesz wiedział, czyjej sprawy bronisz, gdy giną ci, za których wolność podniosłeś broń!«

Że Goethe tak się zapatrywał na wojnę, z powyższych słów tylko pośrednio widzieć można, ale mamy i dowód bezpośredni a jasny i niezbity. Gdy koło Palermo przewodnik oprowadzający Goethego i Kniepa opowiadać zaczął, że na tych polach jaśniały niesłychane czyny wojenne i Hannibal bitwę stoczył, zabronił mu Goethe surowo i szorstko »tego fatalnego wywoływania strachów i nieboszczyków«. »Dość źle — rzekłem — że od czasu do czasu nietylko słonie i konie, ale

[1]) Ital. R. str. 122, 212, 222.
[2]) *Egmont*. Akt I. Scena I.

i ludzie rozdeptują zasiewy polne: nie należy przynajmniej wyobraźni niepokoić odgłosem tego zniszczenia [1]). Spodziewam się, że szanowny czytelnik nie zdziwi się temi słowami tak, jak zdziwił się ów przewodnik, który czegoś podobnego zapewne ani przedtem ani potem nie słyszał.

Co do spraw sercowych także zupełnej absolucyi dać nie można Goethemu, pomimo wszystko, co dałoby się powiedzieć na jego obronę. Trudno tu nie dopatrzeć pewnego chłodu i pewnego samolubstwa, a nawet pochylania się ku zdrożnym i niebezpiecznym pojęciom.

Gdzież szukać przyczyny takiego pochyłania się i chwiania. Ja znajduję tylko jednę, tę samą, która winną była poniżenia moralności w świecie t. j. upadek i lekceważenie wiary. Jak studyum Platona każdego doprowadzić musi do przeświadczenia, że przyjście Chrystusa było konieczne, ażeby uratować tak wspaniale i wysoko wznoszący się a jednak tak słaby, bo nie mogący polegać na sobie samym, rozum ludzki i pogański, tak studyum Goethego mimowoli nasuwa myśl, że wiara jest zbawieniem narodów i jest koniecznością dla tych, którzy są ich przewodnikami, a przedewszystkiem dla poetów dźwigających ludzkość w imię ideału — i że ani praca nad sobą samym, ani długie rozmyślanie, ani wykształcenie największe nie dadzą ani zastąpią tego, co daje religia. Nie żądam od poety, żeby koniecznie pisał hymny ani od uczonego, żeby był kaznodzieją, ale twierdzę, że dla jednego jak i dla drugiego jest rzeczą konieczną, jeśli chce dojść do doskonałej z sobą i światem harmonji, stać n a g r u n c i e w i a r y. Bo jak sztuka artyście tak i religia człowiekowi zakreśla pewne granice, których bezkarnie przekraczać nie wolno. Nie można powiedzieć, żeby Goethe zaszedł był tak daleko, jak dzisiejsi uczeni i pseudo-poeci — albo żeby upartym był niedowiarkiem i zawziętym religii nieprzyjacielem. Jeszcze najlepiej byłoby, gdyby był pozostał w rzeczach wiary na stanowisku, na jakiem się sam żartobliwie przedstawia w wesołym i dowcipnym wierszu p. t. O b i a d w C o b l e n z w r. 1774. »Siedziałem przy stole — powiada — kontent z świata między Lavaterem a Basedowem. Lavater wszczął z sąsiadem swoim zawziętą rozprawę o księgach objawienia, ja tymczasem nie zaszedłem daleko, bo zjadłem tylko kawał ryby żwawo i lekko. Ojciec Basedow znowu z tancmistrzem szeroką o chrzest sprzeczkę wywołał, i gdy zawzięcie rozżarła się dysputa — ja tymczasem pożarłem koguta. I tak gdy duch sprzeczności coraz wyżej i ogniściej wzlata — prorok na prawo, prorok na lewo, a między nimi dziecię świata.« Daje więc do zrozumienia, że nie lubi dysput religijnych i rozprawiania o zagadnieniach, którym nigdy nie podołają słabe siły rozumu ludzkiego — i w tem podobny jest poniekąd do Jana Kochanowskiego, odsyłającego mędrków do soboru trydenckiego — wszakże z różnicą wyznania i wieku. Wieszcz czarnoleski nie lubi dysput, bo chce wiernym pozostać religii swych ojców, Goethe, który nie miał ani głębszego uczucia i poczucia, ani wewnętrznej potrzeby wiary, dlatego neutralnym być woli, bo go ta sprawa mało obchodzi. Ale to bieda, że neutralność rodzi obojętność, obojętność lekceważenie, lekceważenie żart, żart szyderstwo, szyderstwo rodzi bluźnierstwo, bluźnierstwo herezyą, a herezya ateizm. Goethe wprawdzie (powiadamy to na jego chwałę) nie przeszedł wszystkich stopni tej pięknej drabiny, nie zatrzymywał się dłużej na żadnym, ale dotknął niejednego i złą wskazał drogę następcom, którzy mniej od niego mieli umiarkowania i roztropności, a więcej pychy i lekkomyślności. Taki H e i n e n. p. jest w tej mierze w prostej linii potomkiem Goethego.

Poczucie Boga miał Goethe przez długi czas czyste i niezamącone. Raz wkłada w usta Prometeusza rozpaczne i pełne goryczy słowa: »Czy kiedy ulżyłeś cierpieniom obciążonych, czy choć raz otarłeś łzę nieszczęśliwych? — ale zresztą prawie zawsze korzy się

[1]) Ital. R str. 234.

przed Nim i uznaje go jako źródło pociechy dla człowieka i dźwigni dla ducha. »Kto Bogu zaufał, powiada ten już stanął prosto. »Kto w Bogu żyje i snuje i działa, temu nie braknie nigdy siły i ducha. »Kto Boga przeczuwa, tego cenicie wysoko, bo on nigdy w złości chodzić nie będzie.« Natura — czytamy w poemacie »das Göttliche«, jest nieczuła. Słońce świeci dobrym i złym i zbrodniarzowi zarówno jak i najcnotliwszemu jednakowo jaśnieją gwiazdy i księżyc. Człowiek szlachetny niech będzie, uczynny i dobry, bo tem jedynie odróżni się od innych stworzeń. Niezmordowanie niech pracuje dla pożytku ludzi i dla sprawiedliwości, bo tym jedynie sposobem stanie się obrazem onej wyższej istoty, którą przeczuwamy a której niech będzie cześć i chwała«. »Zbliżać się do Boga, może człowiek śmiertelny, ale nigdy niech się z Nim nie mierzy -- woła w »Granicach ludzkości« bo gdy się podnieść zechce rozumem wyżej, niż się godzi, gdy głową dotknie gwiazd, straci grunt pod nogami i zawiśnie między niebem a ziemią, a chmury i wiatry igrać z nim będą«.

I tak w wielu innych miejscach. Cóż, kiedy z wiekiem, im bardziej zagłębiał się w badania przyrodnicze, tem więcej tracił to czyste poczucie i n. p. z *Dumania nad czaszką Schillera* wnosić już można, że Boga i naturę za jedno i to samo uważa.

Na obrzędy kościelne spogląda z góry jako na wymysł ludzki, uważa je zrazu za niewinną, później za szkodliwą zabawkę. Opowiada nam n. p. taki ustęp z dziecinnych lat swoich bez złośliwości, owszem, nawet z naiwnym jakimś wdziękiem: »W pewnem mieście, gdzie katolicy z protestantami żyli w najlepszej zgodzie i każdy chwalił Pana Boga jak umiał, my dzieci luterańskie żyłyśmy wprawdzie z tej odrobiny kazania i śpiewu, którą nasz kościół nam dawał, ale więcej sprzyjałyśmy świetniejszym i weselszym obrzędom katolickim. Więc zaczęłyśmy bawić się w księży. Spodnica starszej siostry posłużyła za albę, ręcznik haftowany za stułę, a mitrę zrobiło się ze złoconego papieru. I tak chodziłyśmy w uroczystej procesyi po ogrodzie i pokojach. Ale jednej rzeczy brakło nam — dzwonka. Wzięło się więc ze strychu sznur i ruszając nim, że dzwonka jak nie było, tak nie było, śpiewałyśmy: »Bim, bam«. Zapomniałem dawno o tej zabawie dziecinnej, dopiero tu kiedyś przypomniała się sercu. Oto masz poetycznych katolików«.

W podróży włoskiej pisze z Terni d. 27 października 1786: Do środka katolicyzmu zbliżając się, katolikami otoczony, z katolickim księdzem w jednej »sedii« zamknięty, żywo uprzytomniałem sobie w duszy, że z pierwotnego chrześcijaństwa wszelki ślad zaginął. Gdym sobie przypomniał, jak czystem według dziejów apostolskich było ono z początku, wzdrygnąłem się... Gdyby Chrystus wrócił, ażeby zobaczyć owoce swojej nauki, groziłaby mu obawa powtórnego ukrzyżowania. *Venio iterum crucifigi* [1]).

Z Rzymu pisze d. 3 listopada 1786. Wczoraj w dzień zaduszny było nabożeństwo w domowej kaplicy na Kwirynale. Ojciec święty, najpiękniejsza, najdostojniejsza postać męska, w orszaku kardynałów już zaczął był obrzędy, nim przyszedłem. Ogarnęło mię prawdziwe pragnienie, żeby Naczelnik Kościoła otworzył złote usta swoje i żeby mówiąc z zachwyceniem o niewypowiedzianem szczęściu błogosławionych dusz, i nas wzniósł do zachwytu. Gdy jednak tego nie uczynił, wtedy obudził się we mnie protestancki grzech pierworodny i nie mogła mi się ta msza żadną miarą podobać.

Do tych słów nie potrzeba nam nic dodawać: wszak Goethe sam powiedział, że to protestancki grzech pierworodny.

Co do wyznania, z początku zdawał się być obojętnym zarówno dla protestanckiego jak i dla katolickiego kościoła — potem już pierwszemu dawał pierwszeństwo i wołał w wierszu na rocznicę wystąpienia Lutra, że także chce protestować nauką i sztuką, a nareście doszedł do tego, że każdą

[1]) Ital. Reise 120.

wiarę uważał za jednakową t. j. i dobrą i niedostateczną.

Jakże inaczej zapatrywał się na rzecz w r. 1770, gdy przybył do Strassburga. Prawda, że była to może jedyna chwila prawdziwego podniesienia się i ocieplenia uczuć religijnych. Pisał wtedy do znanego nam już teologa Limprechta, że jest takim, jakim był, tylko w lepszych jest stosunkach z Panem Bogiem naszym i z Synem Jego ukochanym Jezusem Chrystusem, z czego wynika, że jest roztropniejszy i że poznał co znaczą słowa: Bojaźń Pańska jest mądrości początkiem. »Jestem inny, o wiele inny, za to dziękuję memu Zbawicielowi — a że nie jestem, czem być miałem, za to dziękuję także. Luther mówi: Boję się więcej swoich uczynków dobrych, niż swoich grzechów«. Szkoda, że od takiego zapatrywania oddalał się coraz bardziej, że odrzucił naukę przekazaną przez Boga i stworzył sobie własną. »Człowiek jest takim jakim jest Bóg jego« słusznie powiedział Goethe, ale czy przeto każdemu człowiekowi wolno tworzyć sobie pojęcia o Bogu, jakie mu się podoba, czy nie jest raczej jego obowiązkiem oddać się z ufnością wierze gotowej, prawdziwej, niezmiennej. Jest koniecznie, bo inaczej będzie, jako łódź bez sternika na burzliwem morzu, zmiennym i niebezpiecznym wichrom podana. Człowiek z takim charakterem jak Goethe, człowiek rozumny i szlachetny myśliciel, ostać się nie mógł, a odrzuciwszy podporę, jaką rozumowi daje wiara i wzgardziwszy węzłami, jakie nakłada jednostce i społeczeństwu, na błędne zeszedł manowce: a cóż dopiero stanie się z rozumem słabszym, z charakterem miększym, z wolą chwiejniejszą? Niech Bóg broni, by każdy wymyślał sobie religią i żeby było tyle herezyi, ile ludzi. Te, co są, już dość złego narobiły, a cóżby się stało, gdyby mnożyć się zaczęły w nieskończoność. Nie możnaby wytrzymać na świecie: brat bratu oczyby wydarł. A do tego konsekwentnie dojśćby musieli wszyscy, gdyby wolno było jednemu.

W jednym wierszyku Goethego czytamy: »Ty wierzysz w nieśmiertelność; czy nie mógłbyś nam powiedzieć, na czem tę wiarę opierasz? — Bardzo chętnie. Główna podstawa i główny powód jest ten, że się bez niej obejść nie mogę.«

Tak więc nie znalazł Goethe tych »dróg Pańskich«, któremi jak powiada, byłby bardzo chętnie chodził i owego domu prawdy, z którego, gdyby go był znalazł, byłby już nigdy nie wyszedł.«*) Czy był gorszym od wielu innych znakomitych filozofów i uczonych, pozornie nawet do Kościoła katolickiego należących, nie wiem, ale to pewna, że był lepszym od wielu i bardzo wielu hipokrytów, którzy wiarę mają tylko na ustach i od gorszycieli, którzy ją umyślnie podkopują. I zawsze znajdzie się niejedno na obronę tego zresztą tak wielkiego i jasnego ducha, i choćbyś się odeń odwrócić chciał, choćbyś chciał potępić, zmiękniesz, gdy stanie przed tobą ten — jak sam się nazywa — biedny sługa grzesznego rodzaju ludzkiego**) i powie: «Miej miłość w sercu i przebaczaj drugim, bo i sam błądzisz;« zawahasz się, gdy, on poeta, zawoła, że ceni dobry rym, ale myśl dobrą i czystą ceni nadewszystko; zamilkniesz, gdy usłyszysz wezwanie, żebyśmy przyswoić sobie starali wszystko, co szczere, czyste, dobre i piękne, gdy zobaczysz, jak nigdy nie chce uchodzić za lepszego, niż jest, lub zgoła za lepszego od drugich i żartobliwie wady ludzkie i Twoje przedstawi Ci w własnym wizerunku. »Żeś błądził nieraz, wyznaj otwarcie. — Tak, lecz błąd zawsze naprawiłem. — Jak? — Tak, jak cały świat robiłem — Jakże się wziąłeś do tego? — Dopuściłem się błędu nowego, na który ludzie tak się zawzięli, że o dawnym zapomnieli.« W każdym razie, jeśli sądzić będziesz go po ludzku i sprawiedliwie, taki wy-

---

*) Wenn ich kennte den Weg des Herrn,
Ich ging ihn wahrhaftig gar zu gern:
Führte man mich in der Wahrheit Haus,
Bei Gott! ich ging nicht wieder heraus.

**) Ein armer Knecht vom sündlich menschlichen Geschlecht.

(Künstler Tag und Rechte).

rok ogłosisz: Gdyby ten człowiek miał głęboką i prawdziwą wiarę — byłby się zbliżył do doskonałości.

Taki był człowiek. A jaki był poeta? wszystkim wiadomo. Przeszedł wszystkie stopnie, do najwyższej wiodące doskonałości, dopełnił wszystkich warunków. Naturę zbratał z sztuką; świat zewnętrzny z wewnętrznym, przedmiotowy z podmiotowym, ludzkość z człowiekiem, człowieka z naturą. Miał d a r poetyczny bogaty i wrodzony. Nie potrzebował męczyć się, ażeby zapatrywać się na świat poetycznie, aby spostrzec przedmiot — znajdował go wszędzie.

Z n a ł ś w i a t i patrzył nań o k i e m c z ł o w i e k a — przez s z k ł a p o e t y c z n e. Szkła te n i e b y ł y p o w i ę k s z a j ą c e, jak u jednych, a n i p o m n i e j s z a j ą c e, jak u drugich poetów, lecz przedstawiały mu rzeczy takiemi jakiemi były [1]) tj. j a s n o i w n a t u r a l n e j w i e l k o ś c i i rzucały na nie tylko blask taki, jaki rzuca na ziemię południowe słońce, to jest przedstawiały je w czystszym, idealniejszym kolorze. Stąd pochodzi,. że widział i przedstawiał wszystko w ś w i e t l e p r a w d z i w e m tylko p i ę k n i e j s z e m, dlatego nawet tam, gdzie inni nic nie widzieli, z n a j d o w a ł s k a r b y piękności i poezyi, nawet w stosunkach powszednich, w życiu codziennem. Tym sposobem ż y c i e z w y k ł e podniósł do ideału, sposobność do uszlachetnienia się widział wszędzie, widokrąg myśli rozszerzył, serce człowieka uszlachetnił, godność podniósł i drogę do prawdziwego i czystego humanizmu wskazał. Ten humanizm jasno przebija nawet w owym ślicznym obrazku, który na pozór najwięcej partykularnej ma cechy, w H e r m a n i e i D o r o c i e. Ażeby ten obrazek z małomiasteczkowego i niemieckiego par excellence życia ocenić, zrozumieć, wielbić i ukochać, potrzeba wznieść się ponad wszelki partykularyzm, tak samo jak i najbardziej narodowy i specyalnie polski i szlachecki Pan Tadeusz tylko temu cudzoziemcowi podobać się może, który nań patrzy nie okiem Niemca, Francuza lub Anglika, lecz okiem człowieka. Takie stanowisko jest najwyższe, najsprawiedliwsze i najprawdziwsze, i z tego stanowiska patrząc widzi się dopiero, że jest dwojaka poezya narodowa: pierwsza mniej doskonała zrozumiała jest tylko jednemu narodowi i dla jednego ma urok, druga w Polaku, w Niemcu, w Francuzie każe nam przedewszystkiem szukać człowieka i ta zrozumiała jest wszystkim, a czas, który niszczy wszystko, nad nią nie ma władzy, bo ludzkie serce nie zmienia się nigdy. *Lessing*, który w teoryi świetnego i bystrego poglądu złożył dowody, w praktyce jako poeta z pod wpływów obcych i od naśladownictwa wyzwolić się nie umiał; *Klopstock* w patryotycznych odach dowiódł, że czuł potrzebę nowego żywiołu w poezyi, ale znaleźć go jeszcze nie zdołał — i dopiero Goethe trafił do prawdziwego źródła.

Daru poetycznego używał Goethe r o z u m n i e i o s z c z ę d n i e Dlatego nie ma w żadnem jego dziele tej niejednostajności natchnienia, tej zmiany sił, słowem tej nierówności, która sprawia, że pojedyncze ustępy są prześliczne, a całość niezadowalniająca, że niektóre miejsca pełne zapału i siły, drugie słabe i mdłe. Taka zaś niejednostajność wpływa na sztukę równie niekorzystnie, jak ciągła zmiana klimatu na zdrowie. Utrzymać równe ciepło, i umiarkowanie używać swych sił, ażeby je mieć zawsze na zawołanie, jest tak w fizycznym jak i artystycznym świecie najważniejszą ale i najtrudniejszą rzeczą. Ciepło potrzebne łatwo zamienić się może w gorączkę, umiarkowanie w chłód, a trzeźwość i rozwaga w prozaiczność i suchość. Ażeby tego uniknąć, potrzeba dokładnie znać siły swoje i usposobienie do pewnego przedsięwzięcia potrzebne, a pisać tylko wtedy, gdy się ma to usposobienie, nigdy nie męczyć się i nie przymuszać. Goethe sam tak mówi o tem w wierszu p. t. »Dobra rada«: »Są w życiu dni, w których ani siebie, ani drugich, czło-

---

[1]) Ital. R. str. 132. Meine Übung alle Dinge, wie sie sind zu sehen.

wiek znieść nie może i nic mu do serca nie przypada. Czyż w sztuce ma być inaczej? Dlatego nie zamęczaj się w zły czas, bo pełność i siła nigdy nie są dalekie, a gdy w złej godzinie odpoczniesz, dobra będzie dobrą podwójnie«. Oto tajemnica, której nie zna wielu autorów, oto powód, że w dziełach Goethego nie znajdziesz nigdy zmęczenia i znużenia, udzielającego się tak łatwo czytelnikowi, i że każdy poemat jednego tchnienia owocem się zdaje.

Bilde Künstler, rede nicht,
Nur ein Hauch sei dein Gedicht.

Nawet Schiller podziwia tę łatwość tworzenia. A jednak Goethe nie tworzył ani tak łatwo ani tak prędko, jakby się czytającemu zdawało. Nad Faustem myślał całe życie, nad Ifigenią, jak w »Podróży włoskiej« zeznaje, ćwierć wieku, nad Tassem 10 lat i tak krócej lub dłużej nad każdem innem dziełem. I oto druga tajemnica artystycznego tworzenia. Nie czas myśleć rzeźbiarzowi, gdy dłuto ma w dłoni i młot: jedno fałszywe uderzenie zepsuje wszystko. Ażeby ręka jego nie pomyliła się i była pewna, musi nią kierować gotowa już i pewna siebie myśl. Utwór sztukmistrza dojrzeć musi zupełnie, nim przyjdzie na świat. Żywot dzieł przedwcześnie zrodzonych bywa zwykle krótki i nędzny. Nie spiesz więc z wykonaniem każdego pomysłu, choćby cię ponętną i ułudną nęcił pięknością, bo jeśli cię rychło opuści, nie ma czego żałować, jeśli zostanie, widać, że ma życia warunki. Poczekaj, a zobaczysz, jak dzieło twe przybierać będzie kształty coraz wyraźniejsze, coraz piękniejsze, okrąglejsze — i nie zasypiaj, lecz pracuj, żeby na ładną suknię dla niego zarobić. Myśleć długo i myśleć mądrze, a nie ulegać przytem samej wyobraźni — oto rzecz. Poznaj to wszystko dokładnie, pokochaj swój zawód głęboko, nim przed światem wystąpisz, a poznaj i siebie samego wszechstronnie i pamiętaj, że to obowiązek ciężki i odpowiedzialność wielka — i pytaj się, czy mu podołasz, czy masz siły i zdrowie.

Tak! jeżeli kto, to pisarz i sztukmistrz przedewszystkiem musi mieć siły, ażeby utwory jego żyły, musi być zdrów, ażeby były zdrowe i nie niosły ludziom goryczy, zarazy i zniszczenia.

Wiadomości szkolne.

I.

Grono profesorów i nauczycieli

z końcem roku szkolnego 1893/4.

Dyrektor:

Hugo Zathey, doktor filozofii — (św. Jana l. 20.) — Język polski w VII. kl. = 3 g. tyg.

Profesorowie:

Aloizy Szarłowski — w VIII randze (Krowoderska 40). — Geografia w IIc, V, VI, VII; historya w II b, II c, V, VI, VII = 18 g.

Karol Kunz — (Długa 58). — Chemia w IVa, IVb, V, VI, VII; matematyka w Ic, IIa, = 18 g.

Czesław Odrowąż Pieniążek — (Zielona 16). — Język polski w V; język niemiecki I b, II c = 15 g.

Kajetan Kosiński — (Karmelicka 44). — Rysunki odręczne w IIa, IIb, IIIb, IVa, IVb = 22 g.

Leon Piccard — w VIII randze (Karmelicka 33). — Rysunki odręczne w II c, III a, III c, VI, VII = 20 g.

Mieczysław Zaleski — c. k. Radca szkolny, powołany do służby w c. k. Radzie szkolnej krajowej we Lwowie.

Franciszek Jeziorski — (Rynek 33). Matematyka w VII; fizyka w IIIa, IIIb, IIIc, VII = 18 g.

Czesław Tomaszewicz — (Wielopole 6). — Historya nat. w Ic, V, VI, VII, kaligrafia w Ia, Ib, Ic = 17 g.

Józef Tretiak, doktor filozofii, docent uniwers. Jagiellońskiego, czł. koresp. Akad. umiejętności w Krakowie — (Batorego 25). — Język polski w IIc, IIIc, IVa, VI; geografia w Ic = 15 g.

Jan Bidziński — (Wielopole 6). Matematyka w IVa, VI; fizyka w IVa, IVb, VI.

Ks. Franciszek Świderski — (Starowiślna 4). Religia we wszystkich klasach = 28 g.

Hilary Hołubowicz — (Topolowa 24). — Geometrya w IVa, IVb, V, VII; rysunki odręczne w Ib; matematyka w Ib = 18 g.

Nauczyciele zastępcy:

Michał Kozłowski, doktor filozofii — (Marka 2). — Matematyka w IIb, IIc, IIIb, IIIc, IVb. = 17 g.

Antoni Maryan Kurpiel, doktor filozofii — (Czysta 1). — Język polski w Ib, Ic, IIa, IIb, IIIb = 17 g.

August Jasiński — (Czysta 5). Język niemiecki w IIIa, IIIb, VI. VII — 18 g,

Bronisław Kąsinowski — (Szlak 17). — Język niemiecki w IIa, IIb, IVb = 16 g.

Bronisław Mierka — (Krowoderska 40). — Język niemiecki w IIIc, IVa, V = 14 g.

Władysław Bojarski — (Szlak 55). — Język polski w IIIa, IVb; geografia w IIa, IIb, IIIb; historya w IIa, IVb — 18 g.

Jan Kanty Regiec, doktor medycyny — (Straszewskiego 21). Hist. nat. w Ia, Ib, IIa, IIb, IIc; matematyka w Ia = 19 g.

Jòzef Szczepański — (św. Jana 26). — Język niemiecki w Ia, Ic; geografia w Ib, IIIc; historya w IIIc = 19 g.

Stanisław Kępiński, doktor filozofii, docent. uniwers. Jagiell. — (Wolska 5). — Matematyka w IIIa, V = 8 g.

Bolesław Buszczyński, dokfor filozofi — Karmelicka 37). — Język francuski w IIIa, IIIb, IIIc, IVa, IVb = 20 g.

Feliks Tobiczyk — (Siemiradzkiego 9). — Geometrya w IIa, IIb. IIc, IIIa, IIIb, IIIc, VI = 18 g.

Marceli Maternowski — (Krótka 5). — Język polski w Ia; geografia w Ia, IIIa, IVa; historya w IIIa, IIIb, IVa = 17 g.

Józef Bogacki, asystent rys. odr. — (Krowoderska 122). — Rysunki odręczne w Ia, Ic, = 8 g

---

Służba szkolna.

Szczepan Jabłoński, Józef Jodłowski.

II.

PLAN NAUK

(dla klas 1–5. nowy, dla 6. i 7. dawny).

Przedmioty obowiązkowe.

KLASA I. A., B., C.

Gospodarze: pp. Dr. Regiec, Hołubowicz, Tomaszewicz.

Religia. 2 godziny tygodniowo. Zasady katolickiej wiary i moralności.

Język polski. 4 godziny tygodniowo. Czytanie wzorów według wypisów. Deklamacya. Należyte wygłaszanie z pamięci wzorowych utworów poetycznych, niekiedy ustępów prozaicznych. Gramatyka. Elementarna nauka o zdaniu pojedyńczem i o składni zgody; najważniejsze zdania poboczne; poznanie ważniejszych znaków pisarskich. Deklinacya imion. Wypracowania piśmienne, 4 na miesiąc, a mianowicie: w pierwszem półroczu wyłącznie dyktaty, ułożone systematycznie, a obejmujące ważniejsze zasady i prawidła pisowni; w drugim półroczu naprzemian 2 dyktaty i wypracowania stylistyczne, szkolne i domowe.

Język niemiecki. 6 godzin tygodniowo. Czytanie: uczenie się na pamięć słów, zwrotów i całych ustępów; zdawanie sprawy z treści czytanych ustępów na podstawie stosownych pytań; tłómaczenia; rozmówki. Znajomość odmian regularnych i zasad składni; ćwiczenia ortograficzne. Co tydzień zadanie szkolne. Tematy: dyktaty, ćwiczenia ortograficzne dla praktycznej wprawy, pisanie z pamięci ustępów memorowanych, retrowersye

Geografia. 3 godziny tygodniowo. Wstępne pojęcia z geografii, o ile one uczniowi są potrzebne do zrozumienia mapy i o ile poglądowo wytłómaczyć się dadzą. Oro- i hydrograficzny przegląd części świata i poszczególnych państw przy nieustannej pomocy mapy.

Arytmetyka. 4 godziny tygodniowo. Wyjaśnienie układu dziesiątkowego liczb. Pierwsze cztery działania na liczbach całkowitych, oderwanych i mianowanych. Zasady podzielności liczb; największa wspólna miara i najmniejsza wspólna wielokrotność. Ułamki zwyczajne; ułamki dziesiętne. Zmiana ułamków zwyczajnych na dziesiętne i odwrotnie. Rachunek liczbami wielorakiemi.

Historya naturalna. 3 godziny tygodniowo. Nauka poglądowa. W 1. półroczu kręgowce, przeważnie ssawce i ptaki; pewna ilość stosownie dobranych postaci innych gromad. W 2. półr. bezkręgowce, szczególnie członkonogi a zwłaszcza owady; niektóre z najważniejszych i najbardziej znanych postaci z działu mięczaków i promieniaków.

Rysunki odręczne. 4 godziny tygodniowo. Nauka poglądowa. Rysowanie płaskich utworów geometrycznych i ornamentu geometrycznego z wolnej ręki ze szczególnem uwzględnieniem linii wygiętych. Pojęcia zasadnicze z nauki o przestrzeni i wyjaśnienie poglądowe kształtów brył elementarnych.

Kaligrafia 2 godziny tygodniowo. Pismo zwykłe, łacińskie i niemieckie. Pismo rondowe.

KLASA II. A., B., C.

Gospodarze: pp. Kąsinowski, dr. Kurpiel i dr. Kozłowski.

Religia. 2 godziny tygodniowo. Dzieje starego zakonu z uwzględnieniem chronologii i geografii biblijnej.

Język polski. 3 godziny tygodniowo. Czytanie wzorów według wypisów jak w kl. I. Deklamacya jak w kl. I. Gramatyka. Elementarna nauka o zdaniu złożonem. Powtórzenie deklamacyi imion, odmiana słów. Nauka pisowni i interpunkcyi uzupełniona i rozszerzona. Ćwiczenia ortograficzne jak w kl. I. Wypracowania piśmienne: 3 na miesiąc, naprzemian dyktat, zadanie szkolne i domowe.

Język niemiecki. 6 godzin tygodniowo. Zdawanie sprawy z czytanych ustępów na podstawie stosownych pytań, retrowersya; dłuższe rozmówki, memorowanie słówek, zwrotów i całych ustępów. Powtórzenie odmiany regularnej, poznanie najważniejszych wyjątków. Co tydzień wypracowanie piśmienne (z tych co miesiąc jedno domowe). Tematy jak w kl. I.

Geografia. 2 godziny tygodniowo. Szczegółowa geografia Azyi i Afryki jakoteż krajów południowo- i zachodnio-europejskich.

Historya. 2 godziny tygodniowo. Dzieje starożytne, głównie Greków i Rzymian, ze szczególnem uwzględnieniem materyału mitycznego i biograficznego.

Arytmetyka. 3 godziny tygodniowo. Mnożenie i dzielenie skrócone. Najważniejsze wiadomości z nauki o miarach, wagach i pieniądzach. Zamiana miar, wag i pieniędzy. Rozwiązywanie zagadnień prostych i złożonych za pomocą wnioskowania. Nauka o stosunkach, proporcyach i jej zastosowania, a mianowicie: reguła trzech, rachunek procentu prostego, dyskontu i terminu, rachunek podziału, spółki i rachunek mięszaniny.

Historya naturalna. 3 godziny tygodniowo. Nauka poglądowa. W 1. półroczu mineralogia, a mianowicie spostrzeganie i opisywanie niewielkiej ilości gatunków minerałów bez szczególnego uwzględniania systematyki; przy sposobności należy zwracać uwagę na najzwyklejsze składy. W 2. półr. botanika, a mianowicie spostrzeganie i opisywanie pewnej ilości roślin nasiennych rozmaitych rodzin; powolne wprowadzanie pojęć o niektórych rodzinach według systemu naturalnego, nadto niektóre rośliny zarodnikowe.

Geometrya i rysunki geometryczne. 3 godziny tygodniowo. *a) Geometrya* (2 godz. tygodn.). Na podstawie wiadomości zasadniczych, nabytych w kl. I przy rysunku odręcznym, nauka o przystawaniu trójkątów i równoległoboków, dzielenie odcinków. Najprostsze twierdzenia o cięciwach i stycznych do koła, o kątach obwodowych i kątach środkowych. Nauka o wielokątach wpisanych i opisanych na kole. Stosunek dwu odcinków, proporcyalność czterech odcinków. Podziałki zmniejszone i zwiększone. Podobieństwo trójkątów. *b) rysunek geometryczny* (1 godz. tygodn.). Ćwiczenia w używaniu przyrządów rysunkowych w związku z przerobionym materyałem naukowym. Ornament geometryczny.

Rysunki odręczne. (4 godziny tygodniowo). Rysunek perspektywiczny z wolnej ręki według modeli z drutu i z drzewa. Rysowanie łatwych ornamentów płaskich w konturach.

KLASA III A., B., C.

Gospodarze: pp. dr. Kępiński, Kosiński, Piccard.

Religia. 2 godziny tygodniowo. Żywot Pana Jezusa i dzieje apostolskie również z uwzględnieniem chronologii i geografii biblijnej.

Język polski. 3 godziny tygodniowo. Czytanie wzorów według wypisów. Czytanie, objaśnianie i zdawanie sprawy. jak w kl. I. i II. Krótkie wiadomości o życiu i pismach celniejszych pisarzy, z których dzieł wyjątki właśnie się czyta. Deklamacya jak w kl. I. Gramatyka: Przysłówki, spójniki, przyimki Składnia rządu. Prawidła pisowni. Wypracowania piśmienne: 2 na miesiąc, naprzemian szkolne i domowe.

Język niemiecki. 5 godzin tygodniowo. Swobodniejsza reprodukcya czytanych ustępów prozaicznych i poetycznych; uwzględnienie synonimów. (zwrotów, podobną myśl wyrażających); uczenie się na pamięć. Systematyczna gramatyka w zakresie nauki o formach i składni rządu. Co miesiąc 3 zadania (2 szkolne, 1 domowe). Tematy: retrowersye, reprodukcye ustępów w szkole czytanych, streszczenia.

Język francuski. 4 godziny tygodniowo. Nauka czytania; memorowanie słówek, zwrotów i zdań; retrowersya i rozmówki. Najważniejsze prawidła odmian regularnych (rodzajnika, rzeczownika, przymiotnika, zaimka). Słowa posiłkowe; główne zasady konjugacyi regularnej; tworzenie najważniejszych czasów złożonych. W 1. półr. co tydzień krótki dyktat w ścisłym związku z wziętymi ustępami. W 2. półroczu co 4 tygodnie dwa dyktaty i jedno wypracowanie szkolne. Tematy do dyktatów jak w 1. półroczu; do zadań szkolnych: pisanie z pamięci memorowanych ustępów, retrowersye.

Geografia. 2 godziny tygodniowo. Szczegółowa geografia reszty państw europejskich (z wyjątkiem monarchii austryacko-węgierskiej) Ameryki i Australii

Historya. 2 godziny tygodniowo. Przegląd dziejów średniowiecznych aż do odkrycia Ameryki z uwzględnieniem monarchii austryacko-węgierskiej i kraju rodzinnego.

Arytmetyka. 3 godziny tygodniowo. Rachunek ułamkami peryodycznemi i liczbami niezupełnemi w granicach żądanej dokładności. Pierwsze cztery działania na liczbach ogólnych o jednym lub więcej wyrazach. Podnoszenie liczb dziesiętnych do kwadratu i sześcianu. Wyciąganie pierwiastków kwadratowego i sześciennego z liczb dziesiętnych. Ćwiczenia w rachowaniu liczbami szczególnemi w celu powtórzenia materyału arytmetycznego z klas niższych, a to przeważnie na zagadnieniach z życia praktycznego. Rachunek procentu składanego z używaniem odpowiednich tablic.

Fizyka. 3 godziny tygodniowo. Ogólne własności ciał: Rozciągłość, nieprzenikliwość, podzielność, dziurkowatość, ciężkość. Szczególne własności ciał: Stan skupienia, spójność, przyczepność, sprężystość. Nauka o cieple: Zmiana objętości, termometry, przewodzenie ciepła, zmiana stanu skupienia, ciepło topliwości i ciepło lotności, najważniejsze wiadomości o cieple promienistem. Magnetyzm: Magnesy naturalne i sztuczne, wzajemne działanie magnesów na siebie, magnetyzowanie przez rozdział, pocieranie; magnetyzm ziemi, zboczenie i nachylenie magnetyczne, busola. Elektryczność: Elektryczność statyczna: stan elektryczny, elektryzowanie przez udzielanie i wpływ, elektroskop, przyrządy zgęszczające, elektrofor, maszyna elektryczna, elektryczność atmosferyczna. Galwanizm: Stosy z jednym płynem, działania termiczne prądu, wyjaśnienie elektrolizy, działania magnetyczne prądu, elektromagnesy, doświadczenia elementarne z indukcyi elektrodynamicznej i magnetoelektrycznej, elektryczność termiczna. Akustyka: Powstawanie głosu, zasady nauki o ruchu falowym, prędkość przewodzenia fal, odbijanie się fal, powstawanie tonów w ogóle, wysokość tonu, brzmiące struny, pręty, płyty i piszczałki, odbrzmiewanie, narząd głosowy i narząd słuchowy.

Geometrya i rysunki geometryczne. 2 godziny tygodniowo. *a) Geometrya* (1 godz. tygodn.). Obliczanie powierzchni figur prostolinijowych. Twierdzenie Pitagorasa. Przekształcanie figur prostolinijowych. Obwód i powierzchnia koła. Najprostsze własności elipsy i paraboli, tyczące się utwarzania tych krzywych i prowadzenia stycznych do nich. *b) Rysunek geometryczny* (1 godz. tygodn.). Dalsze ćwiczenia w rysowaniu ornamentów geometrycznych.

Rysunki odręczne. 4 godziny tygodniowo. Rysunek perspektywiczny z wolnej ręki według modeli drewnianych, tudzież grup takich modeli. Rysowanie i malowanie ornamentów płaskich z okresu starożytności klasycznej i z wieków średnich. Ćwiczenia w rysowaniu z pamięci prostych kształtów bryłowych i ornamentalnych.

KLASA IV A., B.

Gospodarze: pp. M i e r k a i B o j a r s k i.

Religia. 2 godziny tygodniowo. Wyjaśnienie ważniejszych obrzędów kościelnych z podaniem powodu i czasu ich wprowadzenia

Język polski. 3 godziny tygodniowo. Czytanie wzorów jak w kl. III. Oprócz tego listy i inne zwyklejsze pisma praktyczne. Deklamacya jak w kl. I. Gramatyka: Składnia w obrębie czasownika. Systematyczna nauka w zdaniach złożonych i okresach. Powtórzenie całego materyału gramatycznego w ogólniejszych zarysach. Ćwiczenia piśmienne jak w kl. III.

Język niemiecki. 4 godziny tygodniowo. Reprodukcye jak w kl. III.; uczenie się na pamięć. Systematyczna gramatyka w zakresie nauki o zdaniu; uzupełnienie składni rządu. Co miesiąc 3 zadania (2 szkolne, 1 domowe). Tematy: retrowersye, reprodukcye, opowiadania, opisy, listy.

Język francuski. 3 godziny tygodniowo. Zdawanie sprawy z treści czytanych ustępów na podstawie stosowanych pytań; retrowersye; dłuższe rozmówki; memorowanie słówek, zwrotów i całych ustępów. Powtórzenie i uzupełnienie odmian regularnych (przymiotnika, liczebnika, zaimka); nauka o przysłówku i przyimku; najzwyklejsze czasowniki nieregularne. Co 4 tygodnie jeden dyktat, jedno zadanie szkolne i jedno domowe. Tematy do wypracowań jak w kl. III., przy cokolwiek zwiększonych wymaganiach.

Geografia. 2 godziny tygodniowo. Szczegółowa geografia monarchii austryacko-węgierskiej i kraju rodzinnego.

Historya. 2 godziny tygodniowo. Dzieje nowożytne od odkrycia Ameryki z uwzględnieniem historyi monarchii austryacko-węgierskiej i kraju rodzinnego.

Arytmetyka. 5 godzin tygodniowo. *a) Arytmetyka ogólna.* Nauka o czterech pierwszych działaniach głównych, przeprowadzona na zasadach ścisłych. Prawa zasadnicze podzielności liczb. Teorya największej wspólnej miary i najmniejszej wspólnej wielokrotności, zastosowana do wielomianów. Nauka o ułamkach zwyczajnych. Zamiana ułamków zwyczajnych na dziesiętne i odwrotnie. Uzasadnienie dokładne rachunku ułamkami dziesiętnymi, a w szczególności skróconego mnożenia i dzielenia. Nauka o stosunkach i proporcyach z zastosowaniami. Nauka o równaniach stopnia pierwszego o jednej i więcej niewiadomych z zastosowaniem do rozwiązywania ważniejszych zagadnień praktycznych. *b) Planimetrya.* Pojęcia zasadnicze geometryi Linia prosta (promień, odcinek), kąt, jego rodzaje i pomiar. Proste równoległe, koło, jego promień, cięciwa, średnica, sieczna, styczna, odcinek i wycinek. Trójkąt, wielokąt. Przystawanie figur płaskich i wynikające stąd własności tychże figur. Twierdzenia o kole, których dowodzenie polega na przystawaniu. Proporcyonalność odcinków. Podobieństwo figur prostolinijowych i wynikające stąd własności tychże figur. Twierdzenia o kole, których dowodzenie polega na podobieństwie.

Fizyka. 3 godziny tygodniowo. Mechanika: Ruch prostolinijowy, równoległobok prędkości, składanie i rozkładanie sił, spadanie, określenie siły jako iloczynu masy i przyśpieszenia, rozszerzenie nauki o ciężkości ciał, środek ciężkości, dźwignia, belka wagi, wahadło proste, ruch centralny, siła odśrodkowa, przeszkody ruchu. Okazanie praw równowagi na maszynach prostych. Okazanie praw zasadniczych hidrostatyki zapomocą przyrządów, zasada Archimedesa, ciężar właściwy, gęstość względna, areometr podziałkowy, ciśnienie reakcyjne. Doświadczenie Torricellego, barometry, prawo Mariotta, pompa pneumatyczna, prężność par, maszyna parowa. Optyka geometryczna: Przewodzenie światła w liniach prostych, cień, fotometry, prawo odbicia, odbicie na zwierciadłach, załamanie światła, rozszczepienie światła, soczewki, wykreślanie obrazów w soczewkach dwuwypukłych i dwuwklęsłych, ciemnia optyczna, oko, warunki widzenia wyraźnego, okulary, lupa, mikroskop, najprostsze lunety, widmo słoneczne, linie Fraunhofera.

Chemia. 2 godziny tygodniowo. W 1. półroczu: Wiadomości wstępne Wodór. Chlorowce. Tlen i grupa siarkowców (siarka, selen i tellur); grupa azotowców (azot, fosfor, arsen antymon. W 2. półroczu: bor, węgiel i krzem, metale alkaliczne i metale ziem alkalicznych.

Geometrya i rysunki geometryczne. 3 godziny tygodniowo. *a) Geometrya.* (1 godz. tygodn.). Nauka o wzajemnem położeniu prostych i płaszczyzn w przestrzeni, o ile ona znajdzie zastosowanie w geometryi wykreślnej. Graniastosłup, ostrosłup, walec, stożek

i kula. Obliczanie powierzchni i objętości tych brył. *b*) *Rysunek geometryczny* 1 (goz. tygodniowo). Konstrukcya elipsy i paraboli. Rysowanie z poglądu brył stereometrycznych w rzucie poziomym i pionowym.

Rysunki odręczne. 3 godziny tygodniowo. Rysunek perspektywiczny z wolnej ręki prostych naczyń i części architektonicznych. Rysowanie i malowanie ornamentów płaskich w stylu odrodzenia i w stulu wschodnim. Rysowanie ornamentów plastycznych według modeli gipsowych Ćwiczenia w rysowaniu z pamięci brył i typowych kształtów ornamentalnych.

KLASA V.

Gospodarz: p. Szarłowski.

Religia. 2 godziny tygodniowo. W 1. półroczu historyczny przegląd głównych źródeł katolickiej nauki wiary i moralności. W 2. półroczu dogmatyka katolicka.

Język polski. 3 godziny tygodniowo. Czytanie wzorów. Poznanie celniejszych a charakterystycznych ustępów z dzieł autorów klasycznych (greckich i rzymskich) na podstawie wzorowych przykładów. Uzupełnienie wiadomości o najważniejszych gatunkach poezyi i prozy, nabytych już w klasach poprzednich. Czytanie celniejszych dzieł literatury polskiej wieku XVI. Obowiązkowa lektura domowa. Deklamacya jak w kl. I. Wypracowania stylistyczne: 7 na półrocze, naprzemian szkolne i domowe.

Język niemiecki. 4 godziny tygodniowo. Ćwiczenia w reprodukcyi szczegółowej lektury nowszych pisarzów, przeważnie prozaicznej. Memorowanie (deklamacya). Obowiązkowa lektura domowa. Uzupełnienie wiadomości gramatycznych (ze składni rządu, zdania i szyku. Co miesiąc 2 zadania (naprzemian domowe i szkolne). Tematy: streszczenia czytanych ustępów, opowiadania, opisy, przekłady z języka polskiego (na zadania szkolne).

Język francuski. 3 godziny tygodniowo. Zdawanie sprawy z treści czytanych ustępów na stosowne pytania; dłuższe rozmówki; próby samodzielnej reprodukcyi czytanych ustępów; memorowanie zwrotów, zdań i całych ustępów. Uzupełnienie nauki o odmianach. Czasowniki nieregularne, niezupełne i nieosobowe; spójniki. Składnia rządu; składnia w obrębie czasownika (tryby i czasy). Co 4 tygodnie jedno zadanie szkolne i jedno domowe. Tematy jak w klasach poprzednich: krótkie swobodne opowiadania; przekłady z języka wykładowego na język francuski.

Geografia. 1 godzina tygodniowo. Najważniejsze wiadomości o płodach surowych, komunikacyi i przemyśle państw pozaeuropejskich na podstawie poznania tychże topicznego i fizyczno-geograficznego.

Historya. 3 godziny tygodniowo. Dzieje starożytne, a zwłaszcza Greków i Rzymian.

Matematyka. 5 godzin tygodniowo. *a*) *Arytmetyka ogólna.* Nauka o potęgach i pierwiastkach Liczby wymierne i niewymierne, rzeczywiste i urojone. Nauka o logarytmach Układ i użycie tablic logarytmowych. Równania stopnia 2. i równania dwukwadratowe o jednej niewiadomej. Przykłady równań stopnia 2. o dwu niewiadomych. Równania wykładnicze. *b*) *Planimetrya.* Równość, przekształcanie, podział i powierzchnia figur prostolinijowych. Wielokąty foremne wpisane i opisane na kole. Pomiar koła. *c*) *Trygonometrya płaska.* Funkcye goniometryczne i najgłówniejsze związki między niemi. Układ i użycie tablic trygonometrycznych. Twierdzenia zasadnicze o rozwiązywaniu trójkątów płaskich. Rozwiązywanie trójkątów prostokątnych i ukośnokątnych. Zastosowanie do niektórych przypadków złożonych i do rozwiązywania zagadnień z cyklometryi i geodezyi.

Historya naturalna. 3 godziny tygodniowo. *Zoologia.* Najważniejsze wiadomości o budowie ciała ludziego i funkcyach jego organów. Kręgowce i ważniejsze gromady bezkręgowych z uwzględnieniem ich anatomii, morfologii i rozwoju, lecz z pominięciem wszystkiego, co wkracza w zakres systematycznych szczegółów.

Chemia. 2 godziny tygodniowo. W 1. półr.: Reszta metali; powtórzenie ważniejszych zasad teoretycznych. W 2. półr.: węglowodory nasycone (parafiny) i połączenia pochodne, z nich wywiedzione, jak: alkohole jednoatomowe, kwasy tłuszczowe, i t. p. Węglowodany.
Geometrya wykreślna. 3 godziny tygodniowo. Powtórzenie twierdzeń najważniejszych o wzajemnem położeniu prostych i płaszczyzn w przestrzeni. Rozwiązywanie głównych zagadnień geometryi wykreślnej za pomocą rzutów prostokątnych, konstrukcya cieniów, rzucanych przez odcinki i figury płaskie przy oświetleniu równoległem, a mianowicie: rzuty punktów i prostych na dwie i trzy rzutnie; ślad prostych, proste równoległe, przecinające się i skośne, ślady płaszczyzn, wyznaczenie śladów płaszczyzny, której położenie jest określone. Cień rzucony przez odcinek prosty. Figury płaskie i ich cień. Punkt przecięcia się prostej i płaszczyzny. Kąt nachylenia płaszczyzny do rzutni. Obrót punktu. Długość rzeczywista odcinka. Kład płaszczyzny. Wielkość rzeczywista figur. Prosta prostopadła do płaszczyzny. Rozmaite zagadnienia.
Rysunki odręczne. 3 godziny tygodniowo. Wyjaśnienie budowy głowy i twarzy ludzkiej, oraz ćwiczenia w rysowaniu głów według tablic ściennych, wzorów podręcznych i medalionów. Powtórzenie i dalszy ciąg materyału naukowego klas poprzednich. Przy sposobności wyjaśnienie porządków w architekturze starożytnej.

KLASA VI.

Gospodarz: p. Bidziński.

Religia. 2 godziny tygodniowo. Etyka katolicka, podług książki Martina, tłómaczył Solecki.
Język polski. 3 godziny tygodniowo. Czytanie arcydzieł literatury narodowej od połowy w. XXI. do wystąpienia Brodzińskiego i Mickiewicza, w wyjątkach według wypisów, niekiedy w całości. Historya literatury (na podstawie lub przy sposobności czytanych wyjątków) od początku aż do wystąpienia Brodzińskiego i Mickiewicza. Deklamacya jak w klasie V. Wypracowania stylistyczne, co trzy tygodnie, przeważnie domowe. Rozprawki treści historycznej lub też oparte na nauce szkolnej we wszystkich przedmiotach.
Język niemiecki. 4 godziny tygodniowo. Czytanie i objaśnianie formy i treści utworów prozaicznych i poetycznych według Wypisów Petelenz u. Werner dla kl. VII. rozszerzenie i uzupełnienie zasad poetyki i stalistyki.
Historya. 3 godziny tygodniowo. Historya wieków średnich na podstawie Gindelego II. tom, tłom. Markiewicz, ze szczególnem uwzględnieniem historyi austryackiej i polskiej.
Geografia. 1 godzina tygodniowo. Dokładniejszy opis krajów Europy z wyjątkiem Hiszpanii, Włoch, Turcyi i Austryi; książka jak w II. klasie.
Matematyka. 5 godzin tygodniowo. Powtórzenie logarytmów i równań. Równania wyższego stopnia, która na zrównania IV. stopnia sprowadzić można, ułamki ciągłe, równania nieoznaczone, szeregi arytm. i geometr., z zastosowaniem do procentu składanego i obliczenia renty; kombinacye, twierdzenie Newtona, trygonometrya. stereometrya i zasady trygonometryi sferycznej. Co 14 dni zadanie szkolne. Podręcznik jak kl. V.
Fizyka. 4 godziny tygodniowo. Ogólne własności ciał. Mechanika ogólna. Działanie sił molekularnych. Mechanika ciał stałych, cieczy i gazów. Ruch falowy. Ciepło. Podręcznik Soleskiego.
Historya naturalna. 2 godziny tygodniowo. W półroczu I.: Anatomia, fizyologia, morfologia roślin; w półroczu II. systematyka. — Podręcznik: Botanika Billa, tłom. Łomnicki.
Chemia. 2 godziny tygodniowo. Metale ciężkie, ich otrzymanie i zastosowanie. Z chemii organicznej: wiadomości wstępne, alkohole i kwasy jednoatomowe, tudzież należące tu aldehydy i etery. — Podręcznik Roscoe'go tłom. Nawratil-Sokołowski.
Geometrya wykreślna. 3 godziny tygodniowo. Przenikanie się wielościanów, rozwiązanie naroża trójściennego. Szczegółowy rozbiór powierzchni rozwijalnych, obrotowych drugiego rzędu i powierzchni wichrowatych; przekroje tychże powierzchni płaszczyzną

i punkty przebicia się z prostą, prowadzenie linij i płaszczyzn stycznych i przenikanie się tychże powierzchni. Zmiana płaszczyzn rzutów. Nauka konstrukcyi cieniów. — Książka Łazarskiego.

Rysunki odręczne. 4 godziny tygodniowo. Głowy i całe postacie podług wzorów Taubingera, Juliena, Kriehubera i Bosse'a; ornamenta ze wzorów Carrota i Billordeaux'a. Używano sepii i farb do przedmiotów technicznych i architektonicznych; wreszcie rysowano podług modeli gipsowych

KLASA VII.

Gospodarz: p. Jasiński.

Religia. 2 godziny tygodniowo. Historya kościelna według książki Robitscha, tłómaczył Jachimowski.

Język polski. 3 godziny tygodniowo. Czytanie arcydzieł literatury narodowej wieku XIX. od wystąpienia Brodzińskiego i Mickiewicza w dłuższych wyjątkach według wypisów lub w całości. Deklamacya jak w kl. V. Ćwiczenia ustne. Wypracowania stylistyczne co miesiąc, przeważnie domowe. Tematy w I. półroczu jak w klasie VI.; nadto na podstawie nauki języka ojczystego: czasem charakterystyki główniejszych osób w utworach; w II. półroczu także wyjaśnienia lub rozbiory głębszych zdań i przysłów lnb mniejszych utworów w całości.

Język niemiecki. 4 godziny tygodniowo. Objaśniano utwory najcelniejszych poetów, z poglądem na historyę literatury począwszy od Klopstocka. Jako podręcznik do lektury i tłumaczenia służyły Wypisy niemieckie Harwota II. tom. Co 14. dni ćwiczenia piśmienne.

Geografia. 1 godzina tygodniowo. Geografia i statystyka monarchii austryacko-węgierskiej ze szczególnem uwzględnieniem stosunków handlowo-przemysłowych; książka jak w II. klasie i Dra Szraniewicza Opis monarchii austryacko-węgierskiej.

Historya. 3 godziny tygodniowo. Historya nowsza od odkrycia Ameryki z uwzględniem dziejów monarchii austryackiej i historyi polskiej. Podręcznik Gindelego III. tom tłómaczył Markiewicz.

Matematyka. 5 godzin tygodniowo. Zrównanie stopnia trzeciego, zasady rachunku prawdopodobieństwa w zastosowaniu do ubezpieczenia na życie. O szeregach stopnia wyższego, włącznie problemat interpelacyjny, o zbieżności i rozbieżności szeregów. Zastosowanie trygonometryi sferycznej do zadań stereometryi, w szczególności do sferycznej astronomii; analityczna geometrya płaska i powtórzenie przedmiotu klasy V. i VI. Co 14 dni zadanie szkolne.

Fizyka. 4 godziny tygodniowo. Akustyka, optyka, ciepło promieniste, elektryczność, magnetyzm. Główne zasady z geografii matematycznej i fizycznej, meteorologii i astronomii. Podręcznik Soleskiego.

Historya naturalna. 3 godziny tygodniowo. W półroczu I.: Krystalografia i mineralogia. w półroczu II.: geognozya i geologia. Książka: Mineralogia Łomnickiego.

Chemia. 2 godziny tygodniowo. Dalszy ciąg chemii organicznej, mianowicie: alkohole i kwasy rodni dwu- i trójatomowych, związki aromatyczne, cukry, barwiki, połączenia sinu, alkaloidy, ciała białkowate i powtórzenie przedmiotu z kl. V. i VI. Podręcznik jak w kl. V.

Geometrya wykreślna. 3 godziny tygodniowo. Konstrukcya cienia własnego i cienia rzuconego powierzchni obrotowych i brył złożonych. Nauka konstrukcyi obrazów perspektywicznych za pomocą metody przeźrocza i perspektywy wolnej przedmiotów technicznych. Powtórzenie przedmiotu wziętego w kl. V. i VI.

Rysunki odręczne. 4 godziny tygodniowo. Rysunek form ormamentalnych z zakresu architektury wzorów gipsowych i głowy z antyku.

III. Wykaz książek szkolnych dla zakładu

Klasa	Religia	Język polski	Język niemiecki	Język francuski	Geografia
I.	Katechizm większy dla szkół ludowych ks. Morawskiego.	Gramatyka Małeckiego wyd. VIII. Wypisy polskie Próchnickiego i Wójcika tom I. wyd. I—II.	German-Petelelenz: Ćwiczenia niemieckie dla kl. I. wyd. I—III.	—	Benoni-Tatomir, wydanie IV i V i VI.
II.	Dąbrowski: Historya biblijna starego zakonu, wydanie I, II i III.	Gramatyka Małeckiego wyd. VIII. Próchnicki i Wójcik Wypisy polskie na kl. II.	German-Petelenz: Ćwiczenia niemieckie dla kl. II. wyd. I i II.	—	Baranowski i Diedzicki: Geografia powszechna wyd. IV—VI.
III.	Dąbrowski: Historya biblijna nowego zakonu wydanie I i II.	Gramatyka Małeckiego wyd. VIII. Wypisy polskie Czubka i Zawilińskiego na klasę III.	Petelenz: Gramatyka. Wypisy: German-Petelenz dla kl III. wyd. I i II.	J. Amborski: książka do nauki jęz fran. część I.	jak w kl. II.
IV.	Jachimowski: Liturgika katolicka.	Gramatyka Małeckiego wydanie VIII. Wzory poezyi i prozy Fr. Próchnickiego.	Petelenz: Gramatyka. Wypisy: German-Petelenz dla klasy IV.	J. Amborski: książka do nauki jęz. franc część II.	Benoni-Majerski: Geografia monarchii austr.-węgiersk. wyd II.
V.	Wappler-Świsterski: Nauka wiary katolickiej.	Tarnowski-Bobin: Wypisy dla szkół realn. Tom I. Zathey: Antologia grecko-rzymska część I.	Petelenz u. Werner: Deutsches-Lesebuch für die V. Classe.	jak w kl. IV.	jak w kl. II.
VI.	Martin-Solecki: Etyka. Wyd. I i II.	jak w klasie V.	Petelenz u. Werner: Deutsches-Lesebuch für die VII. Gymnasialcl.		jak w kl. II.
VII.	Historya kościelna Wapplera	Wypisy Tarnowskiego i Próchnickiego Część II. Antologia jak w kl. V.	Petelenz Werner: Lesebuch für die VIII. Gymnasialcl.		Hannak-Leniek: Historya i statystyka austr.-węgierskiej monarchii

przepisanych na rok szkolny 1895.

Historya	Matematyka	Historya naturalna	Fizyka	Chemia	Geometrya wykreślna
—	Zajączkowski: Początki arytmetyki, część I, wydanie III.	Nowicki: Zoologia, wyd. VI.	—	—	—
Semkowicz: Opowiadania z dziejów powszechnych, część I.	jak w kl. I.	Łomnicki: Mineralogia, wydanie II i III. Rostafiński: Botanika szk. na kl. niższe, wyd. nowe.	—	—	Mocnik Maryniak: Geometrya poglądowa, część I. wyd. VI.
Semkowicz: Opowiadania z dziejów powszechnych, Część II.	Zajączkowski: Początki arytmetyki i algebry, część II, wyd. II.	—	Kawecki i Tomaszewski: Fizyka dla niższych klas.	—	Mocnik Maryniak: Geometrya poglądowa, część II, wyd. III i IV.
Welter-Sawczyński: Dzieje powszechne tom III, wyd. V.	Dziwiński: Zasady algebry. Mocnik-Stanecki: Geometrya wyd. III. Logarytmy Adama.	—	Solecki: Nauka fizyki wyd II.	Wykład chemii ogólnej E. Bandrowskiego Część I.	jak w kl. III.
W. Zakrzewski: Historya starożytna.	Baraniecki: Algebra.	Petelenz: Zoologia dla wyższych klas szkół średnich.	—	—	Łazarski: Zasady geometryi wykreślnej.
Zakrzewski: Historya powszechna Część II. Lewicki: zarys dziejów Polski.	Algebra jak w V. Geometrya jak w IV.	Rostafiński: Botanika szkolna dla kl. wyższych.	Kawecki-Tomaszewski: Fizyka dla wyższych klas.	—	jak w kl. V.
Gindeli-Markiewicz: Dzieje nowożytne wyd. I i II. Lewicki jak w kl. VI.	Dziwiński: Zasady algebry. Geometrya jak w kl IV.	Łomnicki: Mineralogia i geologia, wyd. III.	jak w kl. VI.	—	jak w kl. V.

IV.

Temata wypracowań piśmiennych.

A. Zadania polskie.

KLASA V.

1. Opis parku Dra Jordana.
2. Rozmowa Litawora z Rymwidem.
3. Treść poematu K. Ujejskiego „Maraton".
4. Śmierć Stolnika. (Z Pana Tadeusza).
5. Wpływ bogów na losy i postępowanie bohaterów trojańskich.
6. Pojęcia religijne Słowian, w czasach przedchrześcijańskich.
7. Krajobraz jesienny, na podstawie odbytej przechadzki.
8. Rozwinąć myśl zawartą w wierszu A. Asnyka: „Echo kołyski".
9. Grecya i Macedonia za Filipa II.
10. Myśl przewodnia i treść satyry J. Krasickiego: „Pochwała głupstwa".
11. Na twarde drzewo, twardej potrzeba siekiery.
12. Właściwości charakteru Rzymian.
13. Przebieg sporu Cześnika z Rejentem.
14. Kiedy utwór dramatyczny prawdziwą ma wartość?
15. Objaśnić zdanie Mickiewicza:
    „Do nieba patrzysz w górę, a nie spojrzysz w siebie;
    Nie znajdzie Boga, kto go szuka tylko w niebie".

Cz. Pieniążek.

KLASA VI.

1. Jakim przymiotom Rzymianie zawdzięczali panowanie nad światem?
2. Jakie winno być wychowanie młodzieńca podług Reja?
3. Jakie wady narodowe wytyka Kochanowski w Satyrze?
4. Obraz Urszulki Kochanowskiej na podstawie Trenów.
5. Jakim ma być dworzanin podług Górnickiego?
6. Do czego nam służy znajomość obcych języków?
7. O wpływie przyrody na życie narodów.
8. Jak przedstawia Piotr Zbylitowski młodzież współczesną w swojej Schadzce Ziemiańskiej?
9. Wznowienie cesarstwa zachodnio-rzymskiego.
10. Jak się przedstawia Pasek w swoich pamiętnikach jako człowiek i pisarz?
11. Zasługi Stanisława Konarskiego.

12. Treść satyry Krasickiego p. t. „Świat zepsuty“.
14. Jak przedstawia Krasicki wychowanie Mikołaja Doświadczyńskiego?
14. Charakterystyka Stanisława Trembeckiego jako człowieka i poety.

Dr. Tretiak.

KLASA VII.

1. Wspomnienie ostatnich wakacyi.
2. Cześnik i Rejent. Charakterystyka i porównanie („Zemsta“ Fredry).
3. Charakter Maryi (z poematu t. t. A. Malczewskiego).
4. Jaki wpływ wywiera teatr na oświatę i obyczaje?
5. Dlaczego uważano Polskę za przedmurze chrześcijaństwa?
6. Obrazy natury w „Panu Tadeuszu“ A. Mickiewicza“.
7. Rozbiór jednego z większych utworów Juliusza Słowackiego.
8. Swaty Mohorta (z poematu t. t. Wincentego Pola).

Dr. H. Zathey.

B. Zadania niemieckie.

KLASA V A. i B.

1. Der Tigris (Nach der Lectüre).
2. Der Gedankengang des Feuchtersleben'schen Gedichtes „die Glücklichen.“
3. Eine Übersetzung aus dem Polnischen.
4. Ein Neujahrsbrief an die Eltern.
5. Das Gewinnen des Kochsalzes.
6. Der Zauberlehrling (Inhaltsangabe).
7. Die Schilderung des Begräbnisses des Matejko.
8. Die antike Säulenordnung (Nach der Lectüre).
9. Die Schilderung des ersten peloponesischen Krieges.
10. Hektors Abschied bei Schiller und Homer.
11. Die Bürgschaft (Inhaltsangabe).
12. Die historischen Elemente im Nibelungenliede. (Nach der Privatlectüre).
13. Eine Übersetzung aus dem Polnischen.
14. Die Kościuszkofeier in Krakau am 2. April 1894.
15. Vaters Heimkehr (Inhaltsangabe.)
16. Der Gedankengang des Schiller'schen Gedichtes „Pompeji und Herculanum“.
17. Cid's Kampf gegen Valencia (Nach der Privatlectüre).
18. Die Weltgeschichtliche Bedeutung des Mittelmeeres.
19. Die Kraniche des Ibykus (Inhaltsangabe).

Br. Mierka.

KLASA VI.

1. Die Aussicht vom Kościuszkohügel zur Herbstzeit.
2. Wie Gunther Brunhild gewann?
3. Kriemhildens Charakter.

4. Eine Übersetzung.
5. Das Soldatenleben im dreissigjährigen Kriege. (Nach der Lectüre).
6. Die Verdienste Gottscheds um die deutsche Literatur.
7. Geistesleben im achtzehnten Jahrhundert. (Nach der Lectüre).
8. Inhaltsangabe der Klopstock'schen Ode: „Die beiden Musen."
9. Huon erzählt Scherasmin, weshalb er nach Bagdad reisen müsse?
10. Das Weihnachtsfest.
11. Die Vorgeschichte zu Lessings, „Minna von Barnhelm."
12. Eine Übersetzung.
13. Lessings Verdienste um die Entwickelung eines nationalen Dramas.
14 Welche vortheilhafte Folgen hatte die Erfindung der Buchdruckerkunst.
15. Der Graf Appiani in Lessings „Emilia Galotti."
16. Kurze Inhaltsangabe des XVI. Cap. aus Lessings Laokoon.
17. Cid 's Leben und Thaten.
18. Das Feuer als Freund und Feind des Menschen.
19. Der siebzigste Geburtstag. (Inhaltsangabe).
20. Der Jahresschluss. (Ein Rückblick auf das verflossene Schuljahr.)

A. Jasiński.

KLASA VII.

1. Götz von Berlichingen. (Eine Charakteristik).
2. Die Vorfabel zu Goethes „Iphigenie."
3. Iphigeniens Charakter.
4. Eine Übersetzung.
5. Der Ackerbau die Grundlage aller Cultur. (Nach Schillers „Das eleusiche Fest.")
6. Schilderung des Wallensteinschen Heeres. (Nach Schillers „Wallensteins Lager."
7. Eine Übersetzung.
8. Wallensteins Verirrung und sein Fall. (Nach Schillers „Wallenstein."

9—10. Maturitätsaufgaben.

A. Jasiński.

C. Egzamin dojrzałości.

Zadanie polskie: Dlaczego Tadeusz Kościuszko doznaje tak wielkiej czci i miłości, pomimo, że usiłowań jego nie uwieńczyło zwycięstwo?

Zadanie polsko-niemieckie: Ludzkość. Z Wypisów polsk. dla kl. II. str. 38.

Zadanie niemiecko-polskie: Der Krieg v. Friedrich Jacobs. Deutsches Lehr- u. Lesebuch von G. Harwot. Erster Band. Zweite Auflage. Przemyśl. 1885. Seite 132, bis zu den Worten: Mein Vater war in das Haus gegangen, um Geld zu holen.

Zadania matematyczne: 1. Średnica centa wynosi 19 mm, a dwudziestocentówki 21 mm; pytanie na ile sposobów można z centów i dwudziestocentówek wyznaczyć długość jednego metra.

2. Połówka większej osi elipsy (a) równa się trzeciej części większego pierwiastka równania

$$\sqrt[3]{(x-3)^2} = 4\left(3+\sqrt[3]{x-3}\right)$$

a mimośród liniowy (c) wynosi 48. Obliczyć promień podstawy stożka równobocznego, którego powierzchnia boczna równa się powierzchni danej elipsy.

3. Znaleść równanie koła stycznego do prostej $3x + 4y = 30$ a którego środek ma współrzędne $a = -1$, $b = 2$.

Zadania z geometryi wykreślnej: 1. Wyznaczyć cień rzucony trójkąta na stożek prosty, spoczywający na płaszczyźnie poziomej rzutów, linię odgraniczającą cień od światła na stożku, jakoteż cień rzucony danych utworów geometrycznych przy dowolnie obranym kierunku promieni światła.

2. Dane trzy do tła równoległe proste uważać należy za tworzące walca prostego; wyznaczyć perspektywę owego walca.

5. Wyznaczyć w rzutach prostokątnych najkrótszą odległość danego punktu od powierzchni danego stożka, którego podstawa znajduje się na rzutni pionowej.

V.

Przedmioty nadobowiązkowe.

1. **Historya kraju rodzinnego** w 7 oddziałach po jednej godz. tygodn. Uczestniczyli w nauce tego przedmiotu wszyscy uczniowie klas III a, b i c, IV a i b, VI i VII. Książka: Dra Lewickiego Zarys historyi Polski. Remuneracya 350 złr.

2. **Śpiew** w dwóch oddziałach po dwie godziny tygodniowo. Liczba uczniów 92. Remuneracya 200 zlr.

3. **Gimnastyka** w 2 oddziałach po dwie godziny tygodniowo. Liczba uczniów: Oddział I (kl. I abc i II a b c) 121; oddział II (III—VII) 93; razem 214. Remuneracya 300 złr. i 100 złr. za przyrządy i salę.

VI.

Zapiski statystyczne.

(Liczba dodana u góry oznacza prywatystów).

	W KLASIE															Razem
	I			II			III			IV		V		VI	VII	
	a.	b	c.	a.	b.	c.	a.	b	c.	a.	b.	a.	b.			
1. Liczba uczniów.																
Z końcem roku szkolnego 1892/93	42^{2}	41^{2}	—	42^{1}	46^{1}	—	27^{1}	38	27^{1}	22^{2}	20^{1}	21	24	23	13^{1}	386^{14}
Z początkiem roku szkol. 1893/94	33	43	43	39	41	34	35	36	35	36	36	32	—	41	19	503
W ciągu roku wstąpiło . . .	1	2	—	—	1	3	2	1	—	1	1	2	—	1	1	16
Ogółem więc przyjęto . . .	34	45	43	39	42	37	37	37	35	37	37	34	—	42	20	519
Między tymi przybyło nowych																
a) z promocyą z niższej klasy	31	44	42	5	7	11	2	3	4	2	5	3	—	1	2	162
b) repetentów	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Z tutejszego zakładu przyjęto:																
a) z promocyą z niższej klasy	—	—	—	34	33	18	34	34	14	31	29	30	—	34	18	309
b) repetentów	3	1	1	—	2	8	1	—	17	4	3	1	—	7	—	48
W ciągu roku wystąpiło . .	6	5	10	7	8	15	2	3	12	2	2	2	—	3	—	77
Liczba ucz. z końc. r. szk. 1893/94	28	40	33	32	34	22	35	34	23	35	35	32	—	39	20	442
między tymi: a) publicznych .	28	40	33	30	33	22	33	31	21	34	32	30	—	37	20	424
b) prywatystów	—	—	—	2	1	—	2	3	2	1	3	2	—	2	—	18
2. Miejsce urodzenia (kraj).																
W. Ks. Krakowskie	13	16	13	15	16	8	18^{1}	13^{2}	8^{1}	15	14^{2}	8^{1}	—	17^{2}	4	178^{9}
Galicya	10	14	12	11	7	10	9	13	5	11	11^{1}	18	—	14	11	156^{1}
Bukowina	—	1	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	2
Szlask	1	1	1	—	—	1	1	2	1	2	—	—	—	—	—	10
Morawy	—	1	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	3
Czechy	—	—	1	—	—	—	—	—	—	0^{1}	—	—	—	—	—	1^{1}
Austrya dolna	1	—	1	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	4
Austrya górna	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1
Kroacya	—	—	—	—	—	—	—	0^{1}	—	—	—	—	—	—	—	0^{1}
Węgry	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
Królestwo Polskie	3	6	3	3^{2}	8^{1}	2	1^{1}	2	2	2	4	4^{1}	—	5	4	49^{5}
Podole	—	—	—	—	1	—	—	—	0^{1}	2	1	—	—	—	1	5^{1}
Wołyń	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1
Ukraina	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	1	—	3
Litwa	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1
Rumunia	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	2
W. Ks. Poznańskie	—	1	—	—	—	—	1	—	—	1	1	—	—	—	—	4
Niemcy	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
Szwajcarya	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
Francya	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1
Razem . .	28	40	33	30^{2}	33^{1}	22	33^{2}	31^{3}	21^{2}	34^{1}	32^{3}	30^{2}	—	37^{2}	20	424^{18}
3. Narodowość.																
Polaków	28	36	33	30^{2}	33^{1}	20	32^{2}	31^{2}	20^{2}	33^{1}	32^{3}	29^{2}	—	36^{2}	20	413^{17}
Rusinów	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2
Czechów	—	1	—	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	3
Niemców	—	2	—	—	—	—	—	0^{1}	—	1	—	1	—	1	—	5^{1}
Francuzów	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
Razem . .	28	40	33	30^{2}	33^{1}	22	33^{2}	31^{3}	21^{2}	34^{1}	32^{3}	30^{2}	—	37^{2}	20	424^{18}

	W KLASIE														Razem
	I			II			III			IV.		V		VI	VII	
	a	b.	c.	a.	b.	c.	a.	b.	c.	a	b.	a.	b.			
4. Wyznanie.																
Obrządku rzymsko-katolick.	23	33	27	26^2	28^1	18	30^2	30^3	20^2	29^1	25^3	26^2	—	29^2	18	362^{18}
„ grecko-katolickiego	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2
Ewang. wyzn. augsburgskiego	—	3		—	—	1	—	—	—	1	—	—	—	1	—	6
Mojżeszowego	5	3	6	4	5	2	3	1	1	4	7	4	—	7	2	54
Razem . .	28	40	33	32^2	33^1	22	33^2	31^3	21^2	34^1	32^3	30^2	—	37^2	20	424^{18}
5. Wiek uczniów.																
11 lat mają	3	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7
12 „ „	9	16	8	4	6	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	45
13 „ „	9	12	7	7^1	11	2	3	3^2	—	—	—	—	—	—	—	54^3
14 „ „	5	4	10	9^1	9^1	8	8^1	6^1	3^1	1	3	—	—	—	—	66^5
15 „ „	2	4	6	8	2	6	11^1	10	9	9	7	—	—	—	—	76^1
16 „ „	—	—	2	—	4	2	9	8	6^1	11^1	11	9^1	—	1	—	61^3
17 „ „	—	—	—	1	1	1	2	2	2	10	4^1	4	—	12	—	39^2
18 „ „	—	—	—	1	—	1	—	2	1	3	4^1	13	—	9	8	42^1
19 „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	3	—	9^1	5	19^1
20 „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	5^1	3	9^1
21 „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	2	4
23 „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	2
26 „ „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0^1	—	—	—	0^1
Razem . .	28	40	33	32^2	33^1	22	33^2	31^3	21	34^1	32^3	30^2	—	37^2	20	424^{18}
6. Według miejsca zamieszkania rodziców.																
Miejscowych	15	24	18	21	20	10	23^1	22^2	17^1	24^1	20^2	18^1	—	23^2	12	267^{10}
Zamiejscowych	13	16	15	9^2	13^1	12	10^1	9^1	4^1	10	12^1	12^1	—	14	8	157^8
Razem . .	28	40	33	32^2	33^1	22	33^2	31^3	21^2	34^1	32^3	30^2	—	37^2	20	424^{18}
7. Klasyfikacya.																
a) Z końcem r. szk. 1893/94																
I. stopień z odznaczeniem . .	3	1	2	—	4	1	2	2	1	1	—	—	—	—	1	18
I. stopień	18	33	22	20	20	13	23	24	15	24	22	13	—	29	16	292
Do egzaminu poprawczego po wakacyach przeznaczono . .	5	2	1	3	4	—	1	2	2	4	4	8	—	4	2	42
II. stopień	1	2	4	6	5	2	4	2	1	4	5	6	—	4	1	47
III. stopień	1	2	4	1	—	6	3	1	2	1	1	3	—	—	—	25
Nie klasyfikowano	6	5	10	7	8	15	2	3	12	2	2	2	—	3	—	77
b) Dodatek do r. szk. 1892/93																
Pozwolono poprawić egzamin po wakacyach	8	5	—	3	10^1	—	8	1	3	5	5	7	4	3	2	64^1
Złożyło egzamin	8	5	—	3	10^1	—	8	1	3	5	5	7	4	3	2	64^1
Nie złożyło egzaminu . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Nie zgłosiło się	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Zatem ostateczny wynik klasyfikacyi z r. szk. 1892/93																
I stopień z odznaczeniem . .	3	5	—	1	2	—	2	1	—	—		1	—	1	2	18
I stopień	39^2	33^1	—	34^1	37^3	—	19	23	18^1	14	17^1	18	18	15	10^1	295^{10}
II stopień	—	2^1	—	5	—	—	3	11	6	6	3	—	5	6	1	48^1
III stopień	—	1	—	2	7	—	3	3	3	2^2	—	2	1	1	—	25^3
Nie klasyfikowano	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Razem . .	42^2	41^2	—	42^1	46^3	—	27^1	38	27^1	22^2	20^1	21	24	23	13^1	386^1

8. Opłata szkolna wynosiła:

a) za pierwsze półrocze 1893/4 . . . . 4380 złr.
b) za drugie półrocze . . . . 4340 „

Razem . . 9720 złr.

9. Wykaz uczniów pobierających stypendya:

L.	Imię i nazwisko ucznia	Klasa	Nazwa fundacyi	Kwota w złr.	Kwota w ct.
1	Schrott Tadeusz	II a.	Kaspra Zubowskiego	150	—
2	Kwiatkowski Ludwik	II b.	dto	150	—
3	Skibka Władysław	II b.	dto	150	—
4	Stypulski Walenty	III a.	Szczepana Humberta	120	—
5	Victorini Józef	III b.	tak zwane Zakordonowe	157	50
6	Biliński Wacław	IV a.	Franc. Zawadzkiego	157	50
7	Dudek Henryk	IV a.	Skarbowe	100	—
8	Jawecki Eugeniusz	IV a.	dto	100	—
9	Żurowski Jan	IV a.	Andrzeja Żelchockiego	115	50
10	Makowski Romuald	IV b.	Kaspra Zubowskiego	150	—
11	Stobiecki Jan	V.	Bursy nauczycieli szkół ludow.	50	—
12	Nawrocki Maryan	VI.	Zygmunta i Maryi Laskowskich	200	—
13	Sądel Wojciech	VI.	Kaspra Zubowskiego	150	—
	Ogólna kwota stypendyów wynosiła zatem . . .			1750	50

VII.

Pomoc koleżeńska.

Dochód.

1. Pozostało z roku szkolnego 1893/94	. . . .	63 złr. 09 ct.
2. Dobrowolne datki uczniów i zwrócone pożyczki	. . .	280 „ 99 „
Razem	. . .	344 złr. 08 ct.

Rozchód.

1. Zakupno i oprawa książek szkolnych	. . . .	255 złr. 32 ct.
2. Pożyczki udzielone uczniom w bieżącym roku	. . .	53 „ — „
3. Szafy i potrzeby biblioteki koleżeńskiej	. . . . . .	35 „ 61 „
Razem	. . .	343 złr. 93 ct.
Pozostaje	. . .	-- złr. 15 ct.

Biblioteka

posiada książek szkolnych:

1. do nauki religii na wszystkie klasy	120
2. „ „ języka polskiego na wszystkie klasy	150
3. „ „ „ niemieckiego	120
4. „ „ „ francuskiego	5
5. „ „ geografii	110
6. „ „ historyi	80
7. „ „ matematyki	110
8. „ „ historyi naturalnej	130
9. „ „ fizyki	40
10. „ „ chemii	25
11. „ „ geometryi wykreślnej	40
Ogółem	930

Wszystkim łaskawym dawcom imieniem ubogiej młodzieży składa Zarząd Pomocy koleżeńskiej serdeczne podziękowanie.

Dr. H. Zathey
przewodniczący.

X. Franciszek Świderski
zawiadowca.

Jan Bidziński
członek zarządu.

VIII.

Zbiory naukowe.

Biblioteka.

A. Biblioteka nauczycieli.

W dziale	I.	(Relig. i filoz.)	było	w r. 1893	dzieł	49	przyb.	1	razem	jest 50
„	II.	(Jęz. polski)	„	„	„	286	„	15	„	„ 301
„	III.	(Jęz. niem.)	„	„	„	86	„	10	„	„ 96
„	IV.	(Historya)	„	„	„	155	„	4	„	„ 159
„	V.	(Geografia)	„	„	„	184	„	5	„	„ 189
„	VI.	(Matematyka)	„	„	„	121	„	1	„	„ 122
„	VII.	(Fiz. i chemia)	„	„	„	87	„	2	„	„ 89
„	VIII.	(Hist. natur.)	„	„	„	79	„	—	„	„ 79
„	IX.	(Szt. i archit.)	„	„	„	52	„	5	„	„ 57
„	X.	(Szkolnictwo)	„	„	„	82	„	2	„	„ 84
„	XI.	(Podręczniki)	„	„	„	191	„	15	„	„ 206
„	XII.	(Słowniki)	„	„	„	21	„	—	„	„ 21
„	XIII.	(Prawo)	„	„	„	2	„	—	„	„ 2
„	XIV.	(Filologia klas.)	„	„	„	6	„	—	„	„ 6
			„	„	„	1401	„	60	„	1461

Programów szkolnych posiada biblioteka 2646.

Zakład prenumeruje następujące czasopisma:

1. Muzeum.
2. Bibliotekę warszawską.
3. Kwartalnik historyczny.
4. Przegląd polski.
5. Przewodnik bibliograficzny.
6. Wisłę.
7. Misye katolickie (dar Redakcyi).
8. Verordnungsblatt des k. k. Ministeriums für Cultus und Unterricht.
9. Zeitschrift für das Realschulwesen.
10. Zeitschrift für den deutschen Unterricht.
11. Deutsche Rundschau.
12. Mittheilungen der k. k. geographischen Gesellschaft.
13. Archäologisch-epigraphische Mittheilungen (dar wys. c. k. Min. Oświaty).
14. Kunst für Alle.
15. Rethwisch: Jahresberichte über das höhere Schulwesen.

B. Biblioteka dla młodzieży:

Dzieł polskich	było w roku 1893 530,	przybyło 17,	jest obecnie	547
„ niemieck.	„ „ „ 591,	„ 10,	„ „	601
„ francusk.	„ „ „ 10,	„ 12,	„ „	22
Ogółem	było w roku 1893 1131,	przybyło 39,	jest obecnie	1170

Biblioteka otrzymała w darze:

a) Od Wys. Akademii Umiejętności w Krakowie: 14 tomów swoich wydawnictw.

b) Od Wys. c. k. Rady szkolnej krajowej: „Sprawozdanie o stanie szkół średnich galicyjskich“ z r. 1892 i 1893.

c) Od W. p. prof. Kąsinowskiego: Platon, Fileb. Przełożył Br. Kąsinowski.

d) Od ucznia VI. klasy K. Turskiego: Krasiński, Słownik synonimów polskich.

e) Od ucznia III. B klasy Z. Ziemby: T. Ziemba, Młodość Mickiewicza. J. W. Goethe, Herman i Dorota, przełożył T. Ziemba.

Wypożyczano książki z biblioteki dla młodzieży dwa razy w tygodniu.

KLASA	Wypożyczono			Razem
	uczniom	dzieł polskich	dzieł niemiec.	
I a.	10	70	24	94
I b.	21	97	43	140
I c.	18	86	21	107
II. a.	18	101	31	132
II b.	29	112	39	151
II c.	17	96	24	120
III a.	25	151	77	228
III b.	15	91	52	143
III c.	17	106	61	167
IV a	19	186	136	322
IV b	19	129	86	215
V	21	98	46	144
VI	9	40	11	41
VII	3	26	7	33
Razem	231	1389	658	2067

Br. Mierka
zawiadowca biblioteki.

Zbiór geograficzno-historyczny.

W roku szkolnym 1894 posiadał zakład:

1. Globów i przyrządów	2
2. Map	95
3. Atlasów	5
4. Obrazów historycznych Józefa Hofmanna	5
4. „ „ Langla	40

A. Szarłowski,
zawiadowca zbiorów geog. histor.

Gabinet historyi naturalnej.

S t a n g a b i n e t u.

A. Okazy.

Zwierząt kręgowych	153
„ członkonogich	2320
Mięczaków	869
Robaków, promieniaków i pierwoszczaków	125
Roślin zasuszonych	890
Minerałów, skał i skamielin	743

B. Preparata, szkielety, modele, tablice, atlasy, narzędzia.

Preparatów mikroskopowych	55
Szkieletów	11
Modeli anatomicznych	23
„ szklannych przedstawiających jamochłony	10
„ kwiatów z masy papierowej	40
„ krystalograficznych z drzewa	114
„ drogich kamieni	54
Tablic botanicznych kolorowanych	21
Atlas botaniczny Szuberta	1
Atlas zoologiczny Lübena	1
Tablic zoologicznych Schreibera	15
Mikroskop Zeisa	1
Gablotek ściennych	10
Tablic Nitscha i Leuckarta	28
Modeli grzybów	170
„ krystalograficznych ze szkła sztuk	19

Cz. Tomaszewicz,
zawiadowca gabin. hist. nat.

Gabinet fizykalny.

Liczył przyrządów 295

Fr. Jeziorski,
zawiadowca gabin. fizykalnego.

Gabinet chemii.

Posiada: Przyrządów 191
Naczyń przeróżnych 560
Minerałów 54
Przetworów chemicznych 159

Karol Kunz,
zawiadowca gabin. chemicznego.

Gabinet rysunków geometrycznych.

Modeli drutowych 18
„ drewnianych brył geometrycznych 28
Przyrządów mierniczych 58
Przyborów rysunkowych 10
Modeli do nauki geom. wykreślnej drutowych i drewnianych razem . 30

H. Hołubowicz,
zawiadowca gabin. rys. geometr.

Gabinet rysunków odręcznych.

Wzorów do rysunku jest razem sztuk 2467
Gipsów 144
Modeli drewnianych 22
Szkoła akwarelli Ciceri 1
Szkiców berlińskich zeszytów 3
Model drutowy głowy ludzkiej 1
Przyrząd do doświadczań w perspektywie 1

L. Dembowski,
zawiadowca gabin rys. odręczn.

IX.

Egzamin dojrzałości.

a) We wrześniu 1893 r.

W tym terminie zgłosiło się do egzaminu 4 publicznych abituryentów tutejszego zakładu i 4 externistów.

Trzech publicznych abituryentów i wszyscy externiści zdawali cały egzamin dojrzałości, reszta egzamin poprawczy z jednego przedmiotu.

Z tutejszych otrzymali świadectwo dojrzałości:

1. Groch Leon Wawrzyniec (dw. im.)
2. Małyński Marek Emanuel Wit (tr. im.)
3. Merz Oskar.

Pierwsi dwaj zdawali cały egzamin, ostatni zdawał egzamin poprawczy z jednego przedmiotu.

Jednego publicznego abituryenta i trzech externistów reprobowano na rok, a wreszcie jednemu externiście nie pozwolono przystąpić do ustnego egzaminu dojrzałości z powodu, że ze wszystkich zadań maturzyckich otrzymał stopień niedostateczny.

b) W terminie letnim 1894 r.

Zgłosiło się do egzaminu uczniów zwyczajnych	15
» » » » externistów . . , ...	2
Razem	17

Z tych uznano za dojrzałych z odznaczeniem	1.	
» » » » dojrzałych	8.	
Pozwolono poprawić z jednego przedmiotu	6.	(1 externista)
Reprobowano na rok	1.	
» bez terminu	1.	(externistę)
Razem . . .	17.	

Wykaz abituryentów, którym przyznano świadectwo dojrzałości.

L. p.	Imię i nazwisko abituryenta.	Kraj i miejsce urodzenia	Rok urodzenia	Religia	Narodowość	Uczęszczał do szkoły w innym zakładzie lat	Uczęszczał do szkoły tutaj lat	Wynik egzaminu	Przyszły zawód
1	Bedernik Jan Nepomucen, Aleksander, Maryan (tr. im.)	Wieliczka Galicya	1874	rzym. kat.	polska	2	5	dojrzały	Akademia górnicza
2	Dłuski Kazimierz, Witold, Bolesław (tr. im.)	Włosań Galicya	1876	„	„	.	7	„	„
3	Janowski Bronisław, Władysław (dw. im)	Dębniki Galicya	1875	„	„	—	7	„	Szkoła rolnicza
4	Krobicki Stanisław Kostka, Teodor (dw. im.)	Wadowice Galicya	1875	„	„	2	5	„	„
5	Kwiatkowski Jan. Antoni (dw. im.)	Gadawa Król. polskie	1875	„	„	—	7	„	Wojskowość
6	Langrock Adolf	Kraków W. Ks. Krak.	1876	mojż.	„	6 ½	½	„	Mechanika
7	Russer Edward, Antoni (dw. im.)	„	1876	rzym. kat	„	—	7	dojrzały z odznaczeniem	Inżynierya
8	Ulrych Józef, Walenty Wacław (tr. im.)	Słotwina Galicya	1876	„	„	1	6	dojrzały	Wojskowość
9	Wężyk Feliks, Maryan (dw. im.)	Witulin Król. polskie	1873	„	„	3	4	„	Gospodarstwo

X.

KRONIKA ZAKŁADU.

Rok 1894.

1. Zastępca nauczyciela w c. k. gimnazyum w Stanisławowie **Hilary Hołubowicz** otrzymał posadę rzeczywistego nauczyciela w tutejszym zakładzie (reskr. Wys. c. k. Ministeryum Wyzn. i Ośw. z dnia 30 czerwca 1893 do L. 12645).

2. Nauczyciel religii w c. k. gimnazyum w Wadowicach **ks. Franciszek Świderski** otrzymał opróżnioną posadę w tutejszym zakładzie (reskr. Wys. c. k. Minist. Wyzn. i Ośw. z dnia 30 czerwca 1893 do L. 13146).

3. Zastępca nauczyciela w tutejszym zakładzie **Franciszek Tondera** otrzymał posadę rzeczywistego nauczyciela w c. k. gimnazyum w Stanisławowie (reskr. Wys. c. k. Minist. Wyzn. i Ośw. z dnia 1 lipca 1893 L. 13487).

4. Profesor w tutejszym zakładzie **Leon Dembowski** otrzymał urlop na pierwsze półrocze 1893/4 (reskr. Wys. c. k. Minist. Wyzn. i Ośw. z dnia 31 lipca 1893 L. 17062), a przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku, Jego Ces. Król. Mość postanowieniem z dnia 20 stycznia 1894 raczył nadać mu złoty krzyż zasługi z koroną (reskr. Wys. c k. Minist. Wyzn. i Ośw. z dnia 24 stycznia 1894 L. 1497). Uroczyste wręczenie krzyża w obec wszystkich członków grona i uczniów zakładu, nastąpiło 8 marca b. r. Stosowną przemowę mieli przy tej sposobności JW. Pan Delegat, Namiestnika **Kaźmierz Laskowski** i uczeń VII klasy Adam Dziewański. Jubilat wzruszony dziękował. Zakład żegnał z prawdziwym żalem sędziwego profesora, który po 47 letniej pracy nauczycielskiej także z ciężkiem sercem rozstawał się z młodzieżą i z szkołą, do której szczerze był przywiązany.

5. Profesor w c. k. gimnazyum w Stryju **Kajetan Kosiński** przydzielony do pełnienia służby w tutejszym zakładzie (reskr. Wys. c. k. Min. Wyzn. i Ośw. z dnia 31 lipca 1893 L. 17062), otrzymał opróżnioną po prof. Leonie Dembowskim posadę (reskr. Wys. c. k. Minist. Wyzn. i Ośw. z dnia 24 kwietnia 1894 L. 6117.)

6. Kandydat stanu nauczycielskiego **Dr. Bolesław Buszczyński** został zamianowany nauczycielem pomocniczym języka francuskiego w tutejszym zakładzie na przeciąg r. szk. 1893/4 (rozp. Wys. c. k. Rady szk. kraj. z dnia 28 sierpnia 1893 L. 12090).

7. Bezpłatny aplikant **Dr. Stanisław Kępiński** został zamianowany zastępcą nauczyciela w tutejszym zakładzie (rozp, Wys. c. k. Rady szkol. kraj. z dnia 6 września 1893 L. 15979).

8. Kandydat stanu nauczycielskiego **Szczęsny Tobiczyk** został zamianowany zastępcą nauczyciela w tutejszym zakładzie (rozp. Wys. c. k. Rady szkol. kraj. z dnia 25 stycznia 1894 L. 1106).

9. Zastępca nauczyciela **Piotr Niebieszczański** został przeniesiony w tym samym charakterze do c. k. gimnazyum w Tarnowie (rozp. Wys. c. k. Rady szk. kraj. z dnia 31 stycznia 1894 L. 2097).

10. Kandydat stanu nauczycielskiego **Marceli Maternowski** został zamianowany zastępcą nauczyciela w tutejszym zakładzie (rozp. Wys. c. k. Rady szk. kraj. z dnia 13 lutego 1894 L. 2697).

11. Profesorowie **Edmund Grzębski** i **Leon Piccard** otrzymali ósmą rangę (reskr. Wys. c. k. Minist. wyzn. i ośw. z dnia 4 grudnia 1893 roku. L. 23561).

12. Profesor **Edmund Grzębski**, przydzielony do pełnienia służby w tutejszym zakładzie otrzymał posadę nauczyciela w c. k. wyż. szkole realnej

wc Lwowie (reskr. Wys. c. k. Min. wyzn. i ośw. z dnia 9 stycznia 1894 r. L. 22079).

13. Profesorowi **Mieczysławowi Modestowi Zaleskiemu**, przydzielonemu do pełnienia służby przy c. k. Radzie szkol. kraj. Najj. Pan postanowieniem z dnia 11 kwietnia 1894 r. raczył nadać tytuł c. k. Radcy szkolnego (reskr. Wys. c. k. Min. wyzn. i ośw. z dnia 18 kwietnia 1894 r. L. 749).

II.

Dnie imienin Najjaśniejszych Państwa 4 października i 19 listopada obchodziła szkoła uroczystemi nabożeństwami, po których odśpiewano hymn ludu.

Dnia 5 maja odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Najj. Cesarzowej Maryi Anny, a dnia 28 czerwca takież nabożeństwo za duszę ś. p. Najj. Cesarza Ferdynanda I.

III.

Rok szkolny rozpoczął się uroczystem nabożeństwem dnia 3 września.

Egzamin wstępny do klasy I. odbył się 30 czerwca i 1 lipca tudzież 1 i 2 września 1893 i w tych samych terminach odbędzie się i w roku bieżącym.

Egzamin dojrzałości poprawczy i uzupełniający odbył się dnia 26 i 27 września pod przewodnictwem JW. Inspektora szkół średnich **Jana Frankego.** — Piśmienny egzamin dojrzałości trwał od 15 do 19 maja, ustny zaś odbył się w dniach 19, 20, 21 i 22 czerwca pod przewodnictwem JW. Inspektora szkół średnich Jana Frankego.

Dnia 2 grudnia 1893 odbył się staraniem uczniów VII klasy wieczorek ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci **Adama Mickiewicza**, na którym przemówił do młodzieży ks. Franciszek Świderski.

Młodzież przystępowała trzy razy w ciągu roku do śś. Sakramentów Pokuty i Ołtarza.

Zakończenie roku szkolnego i rozdanie świadectw nastąpi 30 czerwca.

IV.

J. E. Pan Namiestnik **Kazimierz hr. Badeni** zaszczycił odwiedzinami nasz zakład dnia 27. listopada i był na lekcyach w kilku klasach. Kilkakrotnie odwiedzał też nasz zakład J. W. Inspektor **Jan Franke.**

V.

Zarządzenia w sprawie rozwoju sił fizycznych młodzieży były takie same jak w ubiegłym roku.

VI.

Czesław Rozmuski, profesor III. Gimnazyum, dawniej od roku 1872 do 1883 profesor tutejszej szkoły, zmarł dnia 3. maja b. r. Jest to strata nietylko dla licznych jego przyjaciół i uczniów ale i dla szkół nieodżałowana i niepowetowana. Był to pod każdym względem wzorowy obywatel i pedagog.

Cześć jego pamięci!

Staraniem naszej szkoły odbyło się żałobne Nabożeństwo za spokój jego duszy.

XI.

Ważniejsze rozporządzenia władz szkolnych z r. szk. 1893/94.

1. Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa zaliczyła wpoczet książek szkolnych następujące dzieła:
a) Prof. Dr. Anatol Lewicki: Zarys historyi Polski. W Krakowie 1893. (rozp. dnia 28 sierpnia 1893 L. 15461).
b) Dr. Karol Petelenz und Dr. Richard Maria Werner: Deutsches Lesebuch. Lemberg 1893. (rozp. d. 28 sierpnia 1893 L. 17561 i d. 25 maja 1894 L. 10711).
c) Dr. Alexander Semkowicz: Opowiadania z dziejów powszechnych Część I. Lwów 1893 (rozp. 28 sierpnia 1893 L. 17735). Część II. (rozp. dnia 1 czerwca 1894 L. 10447).
d) A. M. Łomnicki: Mineralogia dla klas niższych szkół średnich (rozp. dnia 28 sierpnia 1893 L. 17140).
e) Jan Amborski: Książka do nauki jezyka francuskiego. Część I.. Lwów 1893. (rozp. dnia 28 sierpnia 1893 L. 15133).
f) F. Terlikowski: Życie starożytnych Greków i Rzymian Wyd II. (rozp. dnia 28 stycznia 1894 L. 15220).
g) Romuald A Bobin: Jana Chryzostoma Paska Pamiętniki (rozp. dnia 18 lutego 1894 L. 1604).
h) W Zakrzewski: Historya powszechna na klasy wyższe. Tom II. Historya wieków średnich (rozp. dnia 14 marca 1894 L. 5163).
i) Józef Soleski i Julian Fąfara: Arytmetyka na I i II kl. szkół średnich (rozp. dnia 1 czerwca 1894 L. 3643).
k) A. M. Baraniecki: Podręcznik arytmetyki i algebry w czterech częściach dla uczniów klas niż. gimnazyum i szkół realnych (rozp. dnia 1 czerwca 1894 L. 10644).
l) K. Brzostowicz: Początki arytmetyki i algebry dla niższych klas szkół średnich (rozp. dnia 1 czerwca 1894 L. 9542).

2. Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa rozp. z dnia 19 października 1893 L. 21562 zezwoliła na jednorazową naukę w tutejszym zakładzie w ten sposób, by lekcye odbywały się przed południem do 1-szej godziny, a reszta przedmiotów po południu.

3. Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa rozp. z dnia 15 kwietnia 1894 L 7912 poleca pobierać od uczniów datki w kwocie 50 ct. na urządzenie zabaw szkolnych.

4. Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa na mocy Najwyższego postanowienia z dnia 6 stycznia 1894 i reskryptu Jego Ekscellencyi Pana Ministra wyznań i oświecenia z dnia 16 stycznia 1894 L. 450 (rozp. dnia 14 marca 1894 L. 2900), co następuje:
a) Zaprowadza się jednakowe ubranie (mundurki) dla młodzieży szkół średnich galicyjskich, podług załączonych szczegółowych przepisów.
b) Począwszy od roku szkolnego 1896/97 nie wolno będzie uczniom szkół średnich nosić w szkole i po za szkołą innego ubrania, jak tylko przepisane.
c) W czasie przejściowym (aż do 1 września 1896) mogą uczniowie szkół średnich nosić jeszcze ubranie zwykłe; nie wolno im jednak jakiejkolwiek części mundurku nosić razem z ubraniem zwykłem.
Rozprządzeniem z dnia 26 maja 1894 L. 10157 oznajmia Wysoka c. k. Rada szk. krajowa, że przepisane sukno na mundurki jest koloru ciemno-granatowego, tudzież, że w dotychczasowym sposobie oddawania ukłonu przez młodzież szkolną nie zajdzie żadna zmiana.

XII.

Klasyfikacya uczniów.

w II półroczu 1894.

Stopień I otrzymali:

(celujących uczniów oznaczono grubszym drukiem).

KLASA I A.

Brand Bernard.
Chlebowski Edward.
Ferek Roman.
Fink Abraham.
Gromczakiewicz Kazimierz.
Kleszczyński Aleksander.
Klimczyk Stanisław.
Lachowicz Antoni.
Lenart Jan.
Moor Adolf.
Noworytko Józef.
Obertyński Mieczysław.
Ortyński Kazimierz.
Petrzyk Jan.
Singer Gedalia.
Staszczyk Stanisław.
Taborski Antoni.
Weinberg Szymon.
Wendt Władysław.
Wiśniowski Kazimierz.
Zbylut Klemens.

Procent dobrych 92·9. Drugi stopień 1, trzeci 1, poprawek 5.

KLASA I B.

Ambrożek Feliks.
Banderewski Maryan.
Bielski Bolesław.
Bociański Jan.
Cyrankiewicz Józef.
Czerny Szwarcenberg Michał.
Drozdowski Zygmunt.
Dyndowicz Michał.
Eimer Ryszard.
Glaser Bernard.
Göttel Wilhelm.
Holzer Alfred.
Jaśkiewicz Jan.
Kańczucki Edward.
Kontny Józef.
Kulesza Feliks.
Leniecki Paweł.
Łasiński Władysław.
Michalski Feliks.
Nowakowski Kazimierz.
Palus Julian.
Prich Rudolf.
Pruczek Tadeusz.
Rożen Władysław.
Rössner Konstanty.
Rybak Stefan.
Sikora Stefan.
Śmiciński Eugeniusz.
Starek Stefan.
Szulc Mieczysław.
Teleśnicki Kazimierz.
Zathey Józef.
Żmigrod Herman.
Wójcik Wawrzyniec.

Procent dobrych 90%. II stopień 2, III stopień 2, poprawek 2.

KLASA I C.

Albiński Stanisław.
Chrząszczkiewicz Eustachy.
Drozdowski Stanisław.
Garliński Stanisław.
Hetper Maryan.
Himmelblau Józef.
Hreniak Władysław.
Janów Tadeusz.
Kaliciński Władysław.
Kellner Oskar.
Kłosiński Władysław.
Kopciński Edward.
Niedbała Kornel.
Ozga Władysław.
Pająk Stanisław.
Postulka Eugeniusz.
Radomski Kazimierz.
Rybarski Piotr.
Schindel Eisig.
Szotarski Tadeusz.
Szymberski Tadeusz.
Tyrała Henryk.
Wdowiński Jozua.
Winiarski Ignacy.

Procent dobrych 75·8. II stopień 4, III stopień 4, poprawek 1.

KLASA II A.

Abrahamowicz Abraham.
Bałucki Stanisław.
Ehrenpreis Arnold.
Estreicher Kazimierz.
Friedrich Henryk.
Jachowicz Gustaw.
Kalicki Feliks.
Kisielewski Tadeusz.
Kowalski Franciszek.
Kramarski Jan.
Kramarski Juliusz.
Kronenberg Kazimierz.
Majka Tadeusz.
Maleček Jan.
Mazurski Emil.
Nalepa Jan.
Schrott Tadeusz.
Szubert Leon.
Zapalski Władysław.

Procent dobrych 76·7. II stopień 6, III stopień 1, popr. 3.

KLASA II B.

Basiński Konrad.
Glatman Jan.
Glücksmann Sandel.
Jura Jan.
Karyłowski Tadeusz.
Kehlmann Edward.
Kozak Władysław.
Kuliński Mieczysław.
Kwiatkowski Ludwik.
Lauterbach Julian.
Löwenkron Jakób.
Matzke Zygmunt.
Medyński Stanisław.
Miller Stanisław.
Nowakowski Władysław.
Obermayer Alfred.
Oraczewski Ferdynand.
Pieguszewski Ludwik.
Pieguszewski Stanisław.
Skibka Władysław.
Skwarc Konstanty.
Suchecki Kazimierz.
Warywoda Władysław.
Węgleński Stefan.

Procent dobrych 84·8. II stopień 5, III stopień 0, popr. 4.

KLASA II C.

Aleksandrowicz Maksymilian.
Bachórz Mieczysław.
Bajer Józef.
Bochnig Stanisław.
Broniewski Tadeusz.
Heim Artur.
Kozłowski Stefan.
Krzemiński Kazimierz.
Kwapniewski Władysław.
Niedziałkowski Stanisław.
Pietrzak Bolesław.
Sokołowski Michał.
Skulski Adam.
Telier Józef.

Procent dobrych 63·6. II stopień 2, III stopień 6, popr. 0.

KLASA III A.

Czupka Wojciech.
Dąbrycz Stefan.
Fenz Jerzy.
Fiałkowski Jan.
Grabowski Józef.
Gronner Henryk.
Hanausek Paweł.
Harasiewicz Leon.
Legutko Wiktor.
Lipczyński Kazimierz.
Mandel Józef.
Molicki Władysław.
Nowakowski Tadeusz.
Nykliński Michał.
Penot Aleksander (pryw.)
Pluta Jan.
Raaba Michał.
Solecki Zygmunt.
Stein Adam.
Stoczkiewicz Henryk.
Szubert Awit.
Szymczykiewicz Stefan.
Wink Tadeusz.
Żukiewicz Jaun.

Procent dobrych 79·4. II stopień 4, III stopień 3, popr. 1.

KLASA III B.

Bitner Władysław.
Bobak Zygmunt.
Brandel Henryk.
Chylewski Wiktor.
Drozd Agenor.
Drozd Hieronim.
Feldbaum Samson.
Godek Tadeusz.
Hackbeil Franciszek.
Kern Romuald (pryw.)
Koziański Antoni (pryw.)
Kritzler Henryk.
Kwieciński Maryan.
Lessel Stanisław.
Miedniak Władysław.
Nowak Stefan.
Pułczyński Franciszek.
Rausch Władysław.
Romański Józef.
Rudolphi Stanisław.
Sadowski Anatol.
Szukiewicz Stanisław.
Szurek Szczepan.
Victorini Józef.
Waldstätten Jan (pryw).
Ziemba Zygmunt.
Żebrawski Włodzimierz.

Procent dobrych 90. II stopień 2, III stopień 1, popr. 2.

KLASA III C.

Bieniaszewski Adam.
Bieńkowski Karol.
Bierkowski Juliusz.
Chwastowski Stanisław.
Fiderkiewicz Władysław.
Grabczak Andrzej.
Hilczer Władysław.
Jakubowski Eugeniusz.
Krzyżanowski Maryan (pryw.)
Leonhard Bolesław.
Mazaraki Jan (pryw.)
Mrowec Kazimierz.
Nowak Józef.
Ozman Teodor.
Romanowski Józef.
Skarzyński Feliks.
Twaróg Jan

Procent dobrych 87. II stopień 1, III stopień 2, popr. 2.

KLASA IV A.

Amster Markus.
Białek Zygmunt.
Biliński Wacław.
Bobkowski Henryk.
Dobrzański Zygmunt.
Dudek Henryk.
Eichhorn Max.
Filasiewicz Klaudyusz.
Goldwasser Henryk.
Guschelbauer Marcin.
Hubert Henryk.
Janku Władysław.

Jawecki Eugenjusz.
Jurzykowski Arnold.
Kielesiński Rudolf.
Miedniak Antoni.
Mierzwiński Ludomir.
Nowakowski Edmund.
Potocki Dominik.
Seifert Wacław.
Strycharski Włodzimierz.
Weingrün Jozua.
Zopoth Wilchelm.
Żurowski Jan.

Procent dobrych 85·3. II. stopień 4, III. stopień 1, popr. 4.

KLASA IV B.

Chmurski Władysław.
Feldmann Dawid.
Goldwasser Pinkus.
Kikinger Stanisław.
Klein Franciszek.
Kleinblatt Leib.
Kleja Stanisław.
Koch Ludwik.
Kordas Konstanty.
Kowalski Władysław.
Kozłowski Stanisław.
Langer Mieczysław.
Lewartowski Józef.
Machalski Ludwik.
Makowski Romuald
Martini Stanisław.
Münnich Stanisław.
Smolarski Czesław.
Spingern Henryk.
Wolf Józef.
Zamorski Władysław.
Zielenkiewicz Mieczysław.

Procent dobrych 81·2. II stopień 5, III stopień 1, popr. 4.

KLASA V.

Beckmann Filip.
Danek Józef.
Dziewolski Romuald.
Gostkowski Aleksander.
Jaśkiewicz Józef.
Kostecki Edward.
Krzyżanowski Jan.
Kukuk Natan.
Madeyski Robert.
Menschek Józef.
Sollinger Karol.
Świtek Jan.
Żuławski Józef.

Procent dobrych 70. II stopień 6, III stopień 3, popr. 8.

KLASA VI.

Bernkopf Franciszek.
Bojarski Stanisław.
Dembowski Felicyan.
Dobrzański Józef.
Drobniak Feliks.
Guziakiewicz Franciszek.
Hausner Leopold.
Hochstim Abraham.
Kahane Izaak.
Kamiński Leon.
Kottek Adam.
Kownacki Jan.
Kühnel Wacław.
Kundzicz Stanisław.
Marek Mieczysław.
Nawrocki Maryan.
Nowakowski Stanisław.
Ośmiałowski Bronisław.
Parvi Wincenty.
Popiel Kazimierz.
Preiss Ignacy.
Reich Mojżesz.
Salb Norbert.
Sądel Wojciech.
Turski Karol.
Weisberg Samson.
Wężyk Franciszek.
Wojtasiewicz Antoni.
Wysocki Jacek.

Procent dobrych 89·2. II stopień 4, III stopień 0, popr. 4.

XIII.

OGŁOSZENIE.

Wpisy uczniów na rok szkolny 1894/5 odbywać się będą w dniach 30 i 31 sierpnia od godziny 9—11 rano i od 4—5 popołudniu. Późniejsze zgłoszenia tylko w razie **ważnych** powodów i to tylko na mocy zezwolenia Wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej uwzględnione być mogą.

Uczniowie nowo wstępujący mają się zgłaszać do zapisu w towarzystwie rodziców lub opiekunów, i przedłożyć świadectwa szkolne tego zakładu, w którym dotychczas byli, tudzież metrykę. Taksa wstępna 2 złr. 10 ct. Datek 1 złr. na zbiory naukowe składają wszyscy nowo wstępujący i dawni uczniowie. Z początkiem drugiego półrocza składa każdy uczeń 50 ct. na wspólne wycieczki i ćwiczenia.

Egzamina wstępne do I klasy odbywać się będa w dwóch terminach 1 lipca i 1 września. Zgłosić się potrzeba najpóźniej 30 czerwca względnie 31 sierpnia.

Wybór jednego z tych dwóch terminów pozostawia się rodzicom uczniów. Powtórzenie wstępnego egzaminu ani w tym, ani w innym zakładzie nie jest dozwolone, gdyż wynik pierwszego egzaminu rozstrzyga stanowczo o przyjęciu lub nieprzyjęciu. Powtórzenie takiego egzaminu w innym zakładzie będzie w każdym razie nieważne.

Zakres wymagań przy egzaminie wstępnym do I. klasy.

(Rozp. Wys. Rady szk. kr. z dn. 16 maja 1887 l. 2764).

a) Z religii: Wiadomości, których uczeń nabyć powinien w szkołach czteroklasowych.

b) Z języka polskiego: Czytanie płynne i wyraźne, objaśnienie odczytanych ustępów pod względem treści i związku myśli; opowiadanie treści większymi ustępami; znajomość części mowy, odmiana imion i czasowników, znajomość zdania pojedynczego, rozszerzonego i rozbiór jego części składowych pod względem składni zgody i rządu; poprawne napisanie dyktatu z zakresu pojęć znanych uczniom, z uwzględnieniem głównych zasad interpunkcyi.

c) Z języka niemieckiego: Czytanie płynne i zrozumiałe, znajomość odmiany rodzajników, rzeczowników, przymiotników, zaimków osobistych, dzierżawczych, wskazujących i względnych; odmiana słów posiłkowych i czasowników słabych we wszystkich formach strony czynnej i biernej; odmiany najzwyklejszych czasowników mocnych; zasób wyrazów z zakresu pojęć uczniów znanych; poprawne napisanie łatwego dyktatu, którego treść przed podyktowaniem podano uczniowi w języku polskim.

d) Z rachunków: Pisanie liczb do miliona włącznie; biegłość w czterech działaniach liczbami całkowitemi; pewność w tabliczce mnożenia, znajomość ważniejszych miar metrycznych.

Do sali, gdzie odbywa się egzamin, nie mają wstępu obce osoby.

Egzamina wstępne do klas od II — VII odbywać się będą 30 i 31 sierpnia tudzież w pierwszych dniach września; **egzamina poprawcze** w dniach 30 i 31 sierpnia.

Warunki przejścia uczniów z gimnazyum do szkoły realnej.

(Rozp. Wys. Rady szk. kr. z d. 16. maja 1888 l. 2764.)

A) Uczeń gimnazyalny, ubiegający się o przyjęcie do II, III, IV i V. V kl. realnej, może być uwolniony od egzaminu wstępnego: 1. z religii, 2. z języka polskiego, 3. niemieckiego, 4. z historyi powszechnej, 5. historyi naturalnej i 6. fizyki, jeżeli w świadectwie gimnazyalnem za ostatnie półrocze, poprzedzające bezpośrednio odnośną klasę realną, oprócz ogólnego stopnia dobrego (t. j. celującego albo pierwszego), otrzymał z wymaganego dla tej klasy przedmiotu i odnośnego materyału nauki cenzury przynajmniej „dostateczne“ bez osłabiającego dodatku. Z reszty przedmiotów t. j. 1. matematyki, 2. chemii, 3. geografii i 4 rysunków, należy egzamin wstępny odbywać z wszelką ścisłością, by w interesie szkół realnych nie dopuszczać do tych zakładów uczniów nieudolnych.

B) Co do uczniów, którzy z gimnazyum tylko wskutek niedostatecznych cenzur z języków klasycznych otrzymali ogólny stopień drugi, zastrzega sobie Rada szkolna krajowa według okoliczności rozstrzygać w poszczególnych wypadkach, czy takiego ucznia przypuścić do egzaminu wstępnego do następnej klasy realnej, przyznając mu zresztą wskazane powyżej ulgi.

Rok szkolny rozpocznie się dnia 3. września uroczystem nabożeństwem o godzinie 8 rano.

Opłata szkolna wynosi 20 złr. za jedno półrocze, w markach szkolnych, które są do nabycia w c. k. urzędzie podatkowym i powinna być złożoną w pierwszej połowie października i marca.

Uczniowie, którzy po upływie sześciu tygodni opłaty szkolnej nie uiszczą, tracą prawo uczęszczania do Zakładu.

Ubodzy uczniowie mający dobrą klasę, dobre obyczaje i dobrą pilność uzyskają uwolnienie od opłaty szkolnej, jeśli wniosą do 15. września względnie do dnia 15 lutego podanie do Wys. c. k. Rady szkolnej krajowej na ręce Dyrekcyi. Do podania należy dołączyć ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo ubóstwa.

Wszyscy uczniowie obowiązani są zaraz z początkiem roku zaopatrzyć się w **przepisane książki i przybory szkolne**, a to pod groźbą natychmiastowego usunięcia z klasy.

Co do przedmiotów nadobowiązkowych, kto się na nie zapisze, nie może przerwać nauki bez zezwolena Dyrekcyi.

Częste porozumiewanie się rodziców, opiekunów lub dozoru domowego ze szkołą jest rzeczą nader pożądaną i korzystną. Dyrektor i profesorowie udzielają wiadomości o postępie w naukach i zachowaniu się uczniów dwa razy na miesiąc t. j. w każdą niedzielę po 1. i po 15 od godziny ½10—½11 przed południem w kancelaryi Dyrekcyi.

Dyrekcya c. k. Wyższej Szkoły realnej

W Krakowie, dnia 25 czerwca 1894.

Dr. Hugo Zathey,
Dyrektor.